

Zbrodnia na Retkini!



Syn wbił ojcu nóż w klatkę piersiową. I chwilę później wezwał pogotowie STR. 2

DOSTANĄ 12 TYS. ZŁ ZA MKW. MIESZKANIA NA TRASIE TUNELU? STR. 6

EXPRESS

ilustrowany



KIM JEST NOWA PARTNERKA AKTORA?

● Leszek Lichota rozstał się po 21 latach z Ilona Wrońską STR. 18

ROZPOCZĄŁ SIĘ CZAS STUDNIÓWEK!



JAKO PIERWSI POLONEZA ZATAŃCYLI MATURZYŚCI SALEZJAŃSKIEGO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO I TECHNIKUM SALEZJAŃSKICH SZKÓŁ RZEMIOŁ STR. 3



PAŃSTWO UZNAŃCY-WISNIEWSCY ASTRONAUTA I POSŁANKA OGŁOSILI, ŻE ZOSTANĄ RODZICAMI! STR. 4

FINANSE
ŁODZIANIE I DŁUGI ZA JAZDĘ NA GAPE STR. 4

PRZEJDZIE ORSZAK TRZECH KRÓLI STR. 6
JUTRO

EXPRESSOWO

PROKURATURA Dzierżawca stawu z zarzutami za złe podłączenie kabla? Dobiaż końca śledztwo w sprawie dramatycznych wydarzeń w Cesarce pod Strykowem (powiat zgierski), gdzie łodzianka doznała ciężkich obrażeń i poparzeń. A to dlatego, że staw na terenie tamtejszego ośrodka wypoczynkowo-szkoleniowego otoczony był drutem o napięciu około 220-230 voltów.

Śledczy czekają jedynie na opinię biegłej z zakresu medycyny sądowej, która na podstawie wcześniejszej ekspertyzy elektryka ma określić stopień uszczerbku na zdrowiu porażonej prądem kobiety oraz ustalić czy groziła jej utrata życia - wyjaśnia Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Biegły elektryk zbadał przewód z prądem i okazało się, że był on pod napięciem 220 - 230 voltów, czyli 10-krotnie większym niż zwykle jest stosowane w tego typu pastuchach elektrycznych. Gdy opinia biegłej z zakresu medycyny trafi do prokuratury ta będzie mogła przedstawić zarzuty i sporządzić akt oskarżenia w tej sprawie. Zarzuty zapewne usłyszy dzierżawca stawu z feralnym przewodem, przez który o mały włos nie doszło do tragedii. Zarzuty mogą dotyczyć spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, za co grozi - w zależności od tego czy czyn był umyślny, czy też nieumyślny - do 3 lub do 20 lat więzienia.

Do szokujących wydarzeń doszło w piątek 2 maja 2025 roku podczas długiego weekendu. Na terenie ośrodka

w Cesarce spacerowała 50-letnia lekarka medycyny z psem, który nad brzegiem stawu zawadził o drut pod napięciem zwany pastuchem elektrycznym. Zwierzak wpadł do wody i dostał silnych drgawek. Przerazona kobieta rzuciła się na ratunek. Wbiegła do wody i zaczęła uwalniać z drutu czworonoga. Niestety, sama została ciężko porażona. Uratował ją przypadkowy świadek zdarzenia, który wydobyl łodziankę z wody. Sam też został porażony, ale na szczęście niegroźnie. Do będącej w ciężkim stanie kobiety - wkrótce straciła przytomność - wezwano śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Pokrzywdzona trafiła do szpitala, w którym lekarze ją uratowali. Jej pies padł.

(WP)

ZUS Jutro wolne, dziś do godz. 15 Zakład Ubezpieczeń Społecznych informuje, że dzisiaj sale obsługi klientów oraz Centrum Kontaktów Klientów ZUS (tel. 22 560 16 00) będą czynne krócej - do godziny 15. Jednocześnie ZUS przypomina, że wiele spraw można załatwić bez wizyty w placówce przez całą dobę.

- Za pośrednictwem portalu eZUS, przez 7 dni w tygodniu można m.in. wysłać wnioski, korzystać z kalkulatora emerytalnego czy też generować potrzebne zaświadczenia. Klienci wiele spraw mogą też załatwić korzystając z aplikacji mobilnej mZUS lub umawiając się na e-wizytę czyli wideorozmowę - informuje Monika Kiełczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS województwa łódzkiego.

(MJ)

W schronisku czeka już od Nowego Roku...

W Nowy Rok do schroniska dla zwierząt trafiła suczka, która znaleziona na ul. Romanowskiej. Ma około 7 miesięcy i waży 6,5kg. Czapa nie miała. Osoby, które chciałyby się nią zaopiekować mogą dzwonić na numery: 500 099 995. 501 437 232 i 42 656 78 42.

(JM)



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ.PL

Syn zabił ojca. Wbił mu nóż w klatkę piersiową!

Sąd aresztował na trzy miesiące 53-latkę, który zabił swego 78-letniego ojca. Podczas przesłuchania sprawca przyznał się do winy.

Wiesław Pierzchała

Tragedia miała miejsce w Nowy Rok na Retkini, w bloku przy ul. Popiełuszki.

Rankiem syn przyszedł do ojca i wkrótce doszło między nimi do awantury, podczas której 53-latek chwycił za nóż i zadał rodzicowi cios w klatkę piersiową. Niestety, rana okazała się śmiertelna. Sprawca sam zadzwonił na numer alarmowy i zawiadomił o zdarzeniu. Okazało się, że był trzeźwy.

- Kiedy stróża prawa przyjechali pod wskazany adres zastali tam zespół ratownictwa medycznego, który potwierdził zgon 78-latkę - wyjaśnia młodszy aspirant Maksymilian Jasiak z zespołu prasowego KMP w Łodzi.

- W trakcie przesłuchania 53-latek przyznał się do winy i poinformował, że swego czynu



53-letni nożownik został aresztowany na 3 miesiące.

FOT. POLICJA

dokonał z przyczyn osobistych. Narzędzie zbrodni zostało zabezpieczone przez policjantów - informuje Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Decyzją sądu nożownik, który nie był dotąd karany, został

aresztowany tymczasowo na trzy miesiące. Grozi mu kara dożywocia.

Śledztwo w tej sprawie prowadzą policjanci III komisariatu na Retkini pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Łódź - Polesie.

ŚMIGŁOWIEC RATOWAŁ RANNYCH W WYPADKU NA A1

Wiesław Pierzchała

Do zderzenia dwóch aut doszło na autostradzie A1. Dwie osoby zostały ranne. W akcji brał udział śmigłowiec LPR.

Wypadek miał miejsce o godz. 11.10 w sobotę 3 stycznia na autostradzie A1 w okolicy miejscowości Głuchów pod Tuszynem.

W miejscowości Głuchów pod Tuszynem.

Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że na paśmie w stronę Gdańska seat wyprzedził piaskarkę i został uderzony z tyłu przez rozpedzoną toyotę. Jadącą seatem 48-letnia kobieta i 24-letni mężczyzna zostali ranni

i dość szybko - dzięki śmigłowcowi Lotniczego Pogotowia Ratunkowego - trafili do szpitala w Łodzi.

Na miejscu zjawili się też policjanci i strażacy, którzy zabezpieczyli rejon ławodwiska. Przez kilka godzin droga na A1 w stronę Gdańska była zablokowana.



Wypadek miał miejsce w okolicy miejscowości Głuchów pod Tuszynem.

FOT. OŚP TUSZYN

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Saiga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Galuszka
Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź
 Katarzyna Michalak

Projekt graficzny Tomasz Bocheński
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 66;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Zaczął się czas studniówek!

Sezon studniówkowy w Łodzi i regionie oficjalnie się rozpoczął. Jako pierwsi w 2026 roku tradycyjnego poloneza zatańczyli maturzyści trzech klas Salezjańskiego Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi oraz jednej klasy technikum Salezjańskich Szkół Rzemiosł.



Magdalena Jach

Bal odbył się w sobotę, 3 stycznia, dokładnie 120 dni przed maturą. Studniówka została zorganizowana w auli szkoły przy ul. Wodnej 34.

Wczesnym wieczorem w zimowej scenerii na bal zjeżdżali się elegancko ubrani uczniowie, ich osoby towarzyszące oraz zaproszeni goście. Około godziny 19. maturzyści liceum oraz technikum uroczystie rozpoczęli bal, tańcząc poloneza. Tradycji stało się zadość. Ale na tym nie koniec. Po polonezie wybrane pary zaprezentowały się również w pokazowym walcu.

Dyrektor szkół salezjańskich, ks. Robert Bednarski, zwracając się do maturzystów, podkreślił wyjątkowy charakter studniówki - wieczoru, na który szkoła zawsze oczekuje z radością i wzruszeniem. Jak zaznaczył, młódzież jest nie tylko przyszłością swoich rodzin, ale także nadzieją szkoły, Kościoła i ojczyzny. Przypomniawszy, że droga edukacji nie kończy się na symbo-

licznych stu dniach do matury.

- Całe życie jest drogą ku mądrości - mówił, zachęcając młodych ludzi do poszukiwania prawdy, dobra i sensu, opartego na wartościach. Życzył maturzystom, aby potrafili dostrzegać Boże działanie w swoim życiu i pozwalali Mu być przewodnikiem w podejmowanych wyborach - mówił dyrektor szkoły.

Studniówka uczniów szkół salezjańskich od lat odbywa się w murach szkoły. W Łodzi to rzadkość - podobnie bawią się jeszcze tylko uczniowie XXVI Liceum Ogólnokształcącego. Młódzież sama zadbała o dekorację auli, która na jeden wieczór zamieniła się w elegancką salę balową. Zimowa aranżacja, światła i detale stworzyły wyjątkową atmosferę tej jednej, symbolicznej nocy. Zanim rozpoczęła się zabawa, maturzyści wzięli udział w mszy świętej, odprawionej o godzinie 18 w kościele pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych, znajdującym się w tym samym budynku.

Nie zabrakło życzeń udanej zabawy oraz podziękowań kierowanych do dyrekcji, nauczycieli i rodziców. Ci ostatni z dumą i wzruszeniem obserwowali swoje dzieci - jeszcze niedawno uczniów rozpoczynających naukę, dziś młodych dorosłych stojących u progu kolejnego etapu życia. Ze smartfonami w dłoniach uwieczniali ulotne momenty, gdy młódzież tańczyła poloneza i walca na filmikach i zdjęciach.

Studniówka to dla wielu uczniów wydarzenie szczególne. Symbolicznie zamyka czas beztrudnej nauki, a otwiera okres intensywnych przygotowań do egzaminu maturalnego 2026. Jak podkreślają sami maturzyści, studniówka to ostatnia taka okazja do wspólnej zabawy w gronie szkolnych przyjaciół. Po niej przyjdzie czas na naukę, egzaminy i decyzje dotyczące dalszej drogi - edukacyjnej i życiowej.

Studniówką 3 stycznia uczniowie szkół sale-

zjańskich nie tylko rozpoczęli odliczanie do matury, ale także otworzyli sezon studniówkowy 2026 w Łodzi i regionie. Tradycyjne bale maturzystów odbywać się będą w kolejnych tygodniach - głównie poza szkołami. Uczniowie ostatnich klas liceów i techników zaplanowali je we wnętrzach sal bankietowych, weselnych, kompleksach hotelowych w Łodzi i poza Łodzią. Tylko nieliczni - jak szkoły salezjańskie czy XXVI LO - studniówkę organizują w swoich murach.



Rozpoczęcie studniówki na schodach auli obserwowali członkowie rodzin.



SŁAWOSZ I ALEKSANDRA UZNAŃSCY-WIŚNIEWSKY ZOSTANĄ RODZICAMI

Jakub Mlonka

Sławosz i Aleksandra Uznańscy-Wiśniewscy zostaną rodzicami. Radosną nowinę astronauta ogłosił w mediach społecznościowych dokładnie w dniu pierwszej rocznicy ślubu. Nowy rok zaczął się dla nich od prawdziwej eksplozji szczęścia.

Noworoczny wpis łódzkiego astronauty szybko obiegł sieć. Sławosz Uznański-Wiśniewski nie krył wzruszenia, informując, że już za kilka miesięcy ich rodzina się powiększy. Do krótkiego, osobistego komunikatu dołączył zdjęcia z żoną, Aleksandrą - na jednym z nich pojawia się fotografia USG. Pod postem w zaledwie kilkanaście minut

pojawiły się setki komentarzy. Gratulacje płynęły zarówno od zwykłych internautów, jak i osób ze świata polityki, nauki i mediów. Data ogłoszenia nie była przypadkowa. 2 stycznia Aleksandra i Sławosz Uznańscy-Wiśniewscy obchodzą pierwszą rocznicę ślubu. Pobrali się dokładnie rok temu podczas kameralnej uroczystości, której udzieliła im prezydent Łodzi Hanna Zdanowska. Ich historia zaczęła się w Łodzi, na Piotrkowskiej. Przypadkowe spotkanie przedzieliło się w relację, która z czasem połączyła dwa bardzo intensywne światy - polityki i kosmosu. Dziś tworzą jedno z najbardziej rozpoznawalnych małżeństw w kraju - i właśnie przygotowują się do najważniejszej roli w życiu.



FOT. SCREENSHOT INSTAGRAM / G. GAŁAŃSKI

Zima trwa w najlepsze. Znowu ślizgawica, a potem mróz

Magdalena Rubaszewska

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Warszawie ostrzega przed śliskimi nawierzchniami dróg i chodników po opadach deszczu ze śniegiem i mokrego śniegu w Łodzi.

Na tym jednak nie koniec, zima nie odpuści, odwilż tak szybko nie nadejdzie. Mróz jest prognozowany co najmniej do połowy stycznia. Temperatura maksymalna wyniesie już od soboty 3 stycznia przez następnych kilkanaście dni od minus 1 st. C do minus 6 st. C.

W nocy będzie spadać od minus 11 st. C do minus 4 st. C.

- Styczeń to najzimniejszy miesiąc. W regionie nie wystąpią jednak tęgie mrozy, jak to miało miejsce zimą w latach 80., 90. ubiegłego wieku. Wtedy termometry wskazywały w dzień do minus 20 st. C, do minus 30 st. C przy gruncie. Pogoda tej zimy będzie przypominać sinusoidę. Po 3-4 cieplejszych dniach nadsięgnie zimne powietrze z północnej Europy, które po krótkim czasie zostanie wyparte przez masy ciepłego powietrza napływające z zachodu - mówi Dżdzisław Cyganiak, obserwator pogody z Wartkowic.



Śnieg ma się utrzymać przez dłuższy czas.

FOT. GRZEGOŻ GARAŚNICKI

W Krajowym Rejestrze Długów widnieje 41 tys. 335 gapowiczów z Łodzi, którzy powinni oddać przewoźnikom 105 mln zł.

Finanse

Jak gapowicz, to z Łodzi lub okolicy

Do Krajowego Rejestru Długów za jazdę bez ważnego biletu jest wpisanych 54,4 tysiące mieszkańców województwa. W sumie mają do oddania przewoźnikom aż 125,6 mln zł.

Dariusz Gabryelski

Łódź też ma ogromny problem gapowiczami. W KR D widnieje 41 tys. 335 łodzian, którzy powinni oddać przewoźnikom 105 mln zł. Średnie zadłużenie przypadające na jednego gapowicza z Łodzi to 2 tys. 543 zł.

Jazda bez ważnego biletu to problem nie tylko Łodzi i województwa łódzkiego, ale całej Polski. W całym kraju do Krajowego Rejestru Długów za jazdę „na gapę” wpisanych jest 276,2 tys. osób, które uzbierały z tego tytułu 376,1 mln zł. Ich zadłużenie rośnie, bo jeszcze niecałe pół roku temu ich dług był o 6 mln zł niższy. Wzrosła też przeciętna kwota przypadająca na jednego dłużnika i wynosi już 1362 zł. Zmniejszyła się natomiast liczba zadłużonych pasażerów, co oznacza,

że część z nich spłaciła swoje zobowiązanie i zniknęła z rejestru.

Gapowiczom coraz trudniej o wymówki. Koszty biletów są wielokrotnie niższe niż kar, a za przejazd można często zapłacić na kilka sposobów. W wielu miastach wystarczy smartfon i aplikacja mobilna. Mimo to do jazdy środkami transportu pasażerskiego bez ważnego biletu cały czas podchodzimy lekceważąco. Tymczasem może ona nieść ze sobą konsekwencje, które trudno zignorować. Chcąc odzyskać swoje pieniądze, przewoźnicy podejmują działania windykacyjne, kierują sprawy do sądu czy wpisują nierzetelnych pasażerów do KR D. Tacy dłużnicy mają potem problem z wzięciem kredytu czy pożyczki, uzyskaniem leasingu czy nawet dług wynosi prawie 570 tys. zł.

dwa tysiące nastolatków, a ta liczba cały czas rośnie. Jeśli nie spłacą swoich zobowiązań, to w dorosłość wejdą z długami - mówi Adam Łącki, prezes Zarządu Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej.

Coraz więcej nieletnich gapowiczów w Polsce

W całej Polsce nieletni gapowicze „wyjeżdżili” już 1,3 mln zł. Obecnie w KR D jest ich 2,4 tys., to ponad cztery razy więcej niż jeszcze dwa lata temu. Przeciętnie każdy z nich ma do spłaty 527 zł.

Wyższą sumę zaległości, jak pokazują dane KR D, uzbierały dziewczęta - wśród wszystkich nastoletnich dłużników jest ich 1319, a oddać muszą łącznie 715,8 tys. zł. Chłopców jeżdżących bez biletu w rejestrze jest 1120, a ich dług wynosi prawie 570 tys. zł.

W Łodzi i w Łódzkiem najczęściej jeżdżą na gapę

Najwięcej dłużników wpisanych do KR D mieszka w województwie łódzkim. Jest tam 54,4 tys. osób, które zalegają przewoźnikom 125,6 mln zł. Na drugim miejscu, pod względem wysokości zadłużenia, są mieszkańcy Wielkopolski, gdzie 40,1 tys. gapowiczów ma 82,5 mln zł długu. Z kolei na Mazowszu jest 54 tys. nierzetelnych pasażerów, którzy zarządcą transportu muszą oddać 46,3 mln zł.

Najmniejsze długi z powodu jazdy na gapę notują mieszkańcy województwa podkarpackiego. Jest ich 1,8 tys. i mają łącznie 1,5 mln zł zadłużenia. Podobną liczbę gapowiczów (1,8 tys.) znajdziemy w Opolskiem. Mają do spłaty 1,6 mln zł. W Lubuskim ponad 2 tys. dłużników musi zwrócić przewoźnikom 1,8 mln zł za jazdę bez biletu.

Orszak Trzech Króli i inne atrakcje

Barwny korowód połączony z jasełkami przejdzie ulicą Piotrkowską w święto Objawienia Pańskiego, już jutro - we wtorek, 6 stycznia.

M. Witkowska, M. Rubaszewska

Orszak Trzech Króli wyruszy spod kościoła Podwyższenia Świętego Krzyża (ul. Sienkiewicza 38). Zacznie się o godz. 11 mszą św. pod przewodnictwem bp. Zbigniewa Wołkowicza.

Około godz. 12 przed kościołem uformuje się orszak, który przejdzie ulicami Tuwima i Piotrkowską na plac katedralny, gdzie uczestnicy oddadzą pokłon Jezusowi. Po drodze będą mogli obejrzeć scenki związane z Bożym Narodzeniem i tematem orszaku - „Z nadzieją się cieszą”. Zakończeniem Orszaku Trzech Króli w Łodzi będzie koncert Małego Chóru Wielkich Serc.



Orszak tradycyjnie przejdzie ul. Piotrkowską.

Na tych, którzy nie wybiorą się na orszak mogą spędzić czas na spacerach, lodowiskach

i pływalniach. Jutro Palmiarnia będzie otwarta w godz. 9 - 16. Orientarium zaprasza

zaś w godz. 9 - 17. Park Miliona Świąteł w ogrodzie zoologicznym. można będzie zobaczyć w godz. 17 - 22.

Pływalnia „Wodny Raj” przy ul. Wiemej Rzeki 2 we wtorek 6 stycznia zaprasza w godz. 14 - 21.45, kasa czynna do godz. 20.30. W Święto Trzech Króli otworzy się również Aquapark Fala. Tego dnia strefa basenowa oraz strefa saun będą dostępne w godz. 9 - 22, (obowiązuje cennik weekendowo - świąteczny).

Miłośnicy jazdy na łyżwach będą mogli spędzić wolny czas na dwóch miejskich lodowiskach. „Bombonierka” przy ul. Stefanowskiego 28 i „Retkinia” przy ul. ks. Popiełuszki 13B w Święto Trzech Króli organizuje ślizgawki o godz. 11.30, 13.15, 15, 16.45 i 18.30.

Policja w Łodzi ma nowego komendanta. Został nim mł. insp. Mariusz Ślimiński

Wiesław Pierzchała

Komenda Miejska Policji ma nowego szefa. Został nim młodszy inspektor Mariusz Ślimiński, który do tej pory był pierwszym zastępcą komendanta powiatowego policji w Zgierzu. Dotychczasowy szef komendy miejskiej, młodszy inspektor Mariusz Siejka, awansował na zastępcę komendanta wojewódzkiego policji.

Decyzję w tej sprawie podjął nadinspektor Arkadiusz Sylwestrzak, komendant wojewódzki policji w Łodzi, któ-

ry wziął udział w uroczystej zbiórce w piątek 2 stycznia w auli I komisariatu przy ul. Sienkiewicza. Nowy komendant miejski w Łodzi podkreślił, że jego głównym celem będzie kontynuowanie misji, jaką jest służba społeczeństwu i ochrona jego bezpieczeństwa. Mariusz Ślimiński ma 50 lat. Jest absolwentem Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. W policji służy od 1996 roku. Karierę zaczynał jako kierownik ogniwa ds. nietletnich w IV komisariacie. Potem był m.in. komendantem I komisariatu w Łodzi.



Nowy komendant interesuje się motoryzacją i siatkówką.

Pocztowe realia - inne godziny otwarcia na awizo, a inne podane na drzwiach oddziału

Jakub Mlonka

Poczta przy al. Politechniki 37 wprowadza swoich klientów w błąd. Mieszkańcy przyjechali, do placówki w godzinach jakie były na awizo, które otrzymali. Na miejscu okazało się, że godziny pracy oddziału są zupełnie inne...

Pan Andrzej przełożył swoje zawodowe obowiązki, aby jak najszybciej odebrać swoją przesyłkę poleconą. Awizo otrzymał 30 grudnia 2025 r.

Przyjechałem 15 minut przed godz. 10, żeby jak najszybciej załatwić sprawę i wró-

cić do pracy - mówi pan Andrzej. - To, co zobaczyłem, sprawiło, że ręce mi opadły. Godziny otwarcia poczty na awizo (poniedziałek - czwartek: 9 - 19) kompletnie nie zgadzały się z tymi na drzwiach poczty (poniedziałek - czwartek: 10 - 20). Zdenerwowałem się. I nie byłem w tym sam - wśród oczekujących były też dwie seniorki, które specjalnie przyszły wcześniej, a czekały na mrozie przed zamkniętymi drzwiami poczty.

Poprosiliśmy o komentarz rzeczownika Poczty Polskiej. Do czasu publikacji artykułu nie otrzymaliśmy odpowiedzi.



Nieaktualne godziny pracy podane na awizo wprowadzają łódzian w błąd.

Zima spowoduje wzrost cen na targowiskach?

Wiesław Pierzchała

Atak zimy nie zablokował handlu na popularnym targowisku Górniak w Łodzi. Sprzedających i kupujących w sobotę nie brakowało, choć z pewnością było ich mniej niż w innych sezonach. Ceny były podobne do tych ze starego roku, ale niektórzy sprzedawcy zapowiadali, że z powodu śniegu i mrozu ceny ziemniaków, a może i innych warzyw mogą wzrosnąć.

Na razie jednak ziemniaków było pod dostatkiem. Te najbardziej poszukiwane - jak twierdzą sprzedawcy - to tzw. żółte, czyli orliki i denary. Były też irgi. Wszystkie kosztowały od 2 do 3 zł za kg.

Amatorzy cebuli mieli do wyboru trzy odmiany: zwykłą - 3 zł za kg, czerwoną - 6 zł za kg i najdroższą białą - 7 zł za kg.

Bez problemu można też było zaopatrzyć się w jabłka. Wśród nich cenione są ligole i mutsu, a to dlatego, że słodkie, twarde i soczyste. Oczywiście były także inne odmiany, jak lobo, renety, kortlandy czy championy. Ceny zróżnicowane: od 2,5 do 5 zł za kg.



Mimo ataku zimy handel na Górniaku nie został sparaliżowany.



Ceny jabłek były w sobotę wyjątkowo niskie.

16 mln zł dotacji na zabytki

Dariusz Pawłowski

Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego ogłosił kolejną edycję konkursu „Łódzkie dla zabytków”. Tym razem na ratowanie zabytków w regionie przeznaczono 16 milionów złotych.

kolejna edycja konkursu „Łódzkie dla zabytków”, przynosi dwie istotne zmiany. Pierwsza z nich to zwiększenie puli środków finansowych. Na ochronę i konserwację zabytków samorząd województwa przeznaczył 16 milionów złotych, czyli o milion więcej niż w roku ubiegłym. Druga zmiana: po raz pierwszy wniosek będzie można składać tylko w formie elektronicznej, za pośrednictwem elektronicznego systemu.

- W tym roku przeznaczylimy na konkurs 16 milionów złotych, aby dać szansę kolejnym cennym zabytkom województwa łódzkiego na przetrwanie. Każda złotówka to inwestycja w naszą historię i tożsamość, te budynki i miejsca nie są tylko świadkami przeszłości, one wciąż opowiadają naszą opowieść i budują poczucie wspólnoty - podkreśla Joanna Skrzydlewska, marszałek województwa łódzkiego.



W ubiegłym roku wśród dofinansowanych obiektów znalazł się m.in. zamek w Drzewicy.

Nabór wniosków potrwa do 30 stycznia, a szczegóły dotyczące zasad oraz formularzy można znaleźć w ogłoszeniu opublikowanym na stronie: lodzkie.pl/kultura/ochrona-zabytkow/lodzkie-dla-zabytkow. Na tej stronie został podany link do generatora, umożliwiający składanie wniosków w wersji elektronicznej.

Maksymalna kwota dotacji, o jaką może ubiegać się jeden wnioskodawca, wynosi do 200 tys. zł. W standardowych przypadkach wsparcie może pokryć do 50 procent kosztów planowanych prac konserwatorskich lub robót budowlanych. Są jednak sytuacje szczególne. Jeśli zabytek ma wyjątkową wartość historyczną, artystyczną lub naukową, jeśli wymaga skomplikowanych technologicznie prac albo gdy stan obiektu wymusza natychmiastową interwencję, dotacja może sięgnąć nawet 100 proc. niezbędnych nakładów - oczywiście w granicach maksymalnej kwoty przewidzianej w konkursie.

12 stycznia od godz. 12 w Sali Sejmiku Województwa Łódzkiego (nr 104, al. Piłsudskiego 8, Łódź) odbędzie się spotkanie informacyjne. Zgłoszenia na udział można przesyłać na adres: [magdalena.sowinska@lodzkie.pl](mailto:magdalenasowinska@lodzkie.pl), do 9 stycznia.



Polityka

Od podpisu prezydenta Nawrockiego zależy przyszłość tunelu w Łodzi - tak twierdzą politycy koalicji rządzącej.

Odszkodowanie 12 zł za mkw. za mieszkanie nad tunelem?

Sejm przyjął nowelizację ustawy, która ma wreszcie odblokować budowę tunelu średnicowego w Łodzi. Rok temu prace utknęły po częściowym zawaleniu się kamienicy przy ul. 1 Maja. Teraz decyzja leży w rękach prezydenta Karola Nawrockiego, bo opozycja ostro krytykuje ustawę senatora Krzysztofa Kwiatkowskiego, wskazując na liczne luki i niedociągnięcia.

Jakub Mlonka

Sejm przed świętami przyjął senacki projekt nowelizacji ustawy o transporcie kolejowym, który ma odblokować budowę tunelu średnicowego w Łodzi. Projekt nowelizacji ustawy daje wojewodzie możliwość wprowadzania zmian w przebiegu linii kolejowej, a także chroni mieszkańców na wypadek opóźnień oraz katastrof budowlanych. Dokument powstał z myślą o lokatorach kamienic, którzy po zawaleniu się części budynku przy ul. 1 Maja 23 nie wrócili do swoich mieszkań.

Nowelizacja daje też możliwość tymczasowego korzystania z rzeczy ruchomych, jeśli jest to niezbędne do prowadzenia prac przy tunelu. To właśnie ten zapis - jak podkreśla

Włodzimierz Tomaszewski, poseł Prawa i Sprawiedliwości - budzi największe wątpliwości opozycji, która wskazuje na ryzyko związane z przekazaniem dokończenia obecnych prac innemu wykonawcy.

- W moim odczuciu ustawa może być postrzegana jako niebezpieczna furtka. Daje inwestorowi - Polskie Linie Kolejowe - narzędzie, które w praktyce mogłoby pozwolić na wymianę wykonawcy w każdej chwili - podkreślił Włodzimierz Tomaszewski, poseł PiS.

Podobne obawy zgłasza także posłanka Prawa i Sprawiedliwości Agnieszka Wojciechowska van Heukelom. Jej zdaniem nowelizacja nie rozwiązuje realnych problemów związanych z budową tunelu, a może wręcz doprowadzić do kolejnych opóźnień inwestycji.

- Te przepisy w praktyce otwierają drogę do zmiany wykonawcy na etapie, gdy do zakończenia inwestycji zostało około 10 procent prac. To całkowicie nieracjonalne - podkreśla posłanka.

Jak dodaje, procedura zmiany wykonawcy oznaczałaby nowe przetargi i dalsze odsuwanie w czasie zakończenia budowy tunelu. Autor projektu ustawy, senator Krzysztof Kwiatkowski, podkreśla, że przepisy powstały przede wszystkim z myślą o mieszkańcach Łodzi.

- Według wstępnych szacunków mieszkańcy mogliby dostać nawet ponad 12 tys. zł za metr. Rozmawiałem z nimi i sami przyznają, że to dla nich bardzo korzystne rozwiązanie - mówi senator Krzysztof Kwiatkowski. - Wsluchując się w wypowiedzi polityków opozycji,

można jasno stwierdzić, że licząc na to, że prezydent Karol Nawrocki po raz kolejny zawetuje ustawę i zaprezentuje własny projekt. Dziwię się temu, bo na pierwszym miejscu powinni być mieszkańcy. Przedłużająca się w nieskończoność inwestycja nie służy nikomu - ani lokatorom, którzy kolejne święta spędzą w hotelach, ani łodzianom stojącym w korkach - dodaje zażenowany senator.

Projekt tunelu średnicowego zakłada budowę pięciu nitek o łącznej długości 7,5 km. Cztery jednotorowe nitki są już gotowe, natomiast dwutorowa nitka pod centrum miasta wciąż nie została ukończona. Choć pierwotnie inwestycja miała się zakończyć w 2021 r., opóźnienia spowodowane katastrofą budowlaną i problemami prawnymi mogą przesunąć jej zakończenie aż do 2029 r.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Z głębokim żalem zawiadamiamy,

że dnia 18 grudnia 2025 roku
zmarła w wieku 94 lat

śt p

Lucjana Wilińska

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się
dnia 7 stycznia 2026 roku o godzinie 11.15
na cmentarzu rzymskokatolickim
pw. św. Rocha - „RADOGOSZCZ”,
ul. Zgierska 141.

O czym zawiadamia
pogrążona w głębokim smutku
Rodzina

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 28 grudnia 2025
w wieku 75 lat zmarł

śt p

Paweł Pelc

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 10 stycznia 2026 r.
(sobota) o godz. 11:00 w kościele parafialnym w rodzinnej
miejscowości Wilamów k.Uniejowa

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku
Córka Maria oraz Siostry i Bracia

ZELENSKI POSTANOWIŁ ZMIENIĆ MINISTRA OBRONY UKRAINY

Grzegorz Kuczyński, PAP

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zaproponował ministrowi transformacji cyfrowej Mychajło Fedorowowi objęcie stanowiska ministra obrony kraju.

- Postanowiłem zmienić format pracy Ministerstwa Obrony Ukrainy. Zaproponowałem Michajłowi Fedorowowi objęcie stanowiska ministra obrony Ukrainy. Michajło głęboko angażuje się w kwestie związane z dronami, bardzo skutecznie pracuje nad cyfryzacją usług i procesów państwowych - powiedział w piątek Zełenski.

Według niego obecny minister obrony Denys Szmyhal „pozostanie w zespole”. Zełenski zaproponował mu „objęcie innego stanowiska w służbie państwowej”, ale nie podał szczegółów. Na początku grudnia „Ukraińska Prawda” napisała, że Zełenski rozważał 34-letniego Fedorowa jako głównego kandydata na stanowisko szefa biura prezydenta po tym, jak musiał odejść Andrij Jermak.

Jednak ostatecznie 2 stycznia 2026 r. na to stanowisko mianowano szefa Głównego Zarządu Wywiadu Ministerstwa Obrony Ukrainy (HUR) gen. Kyryla Budanowa. Jego miejsce zajął z kolei dotychczasowy szef służby wywiadu zagranicznego Ołeh Iwaszczenko. RBK-Ukraina, powołując się na źródła, pisze, że Zełenski rozważa możliwość zwolnienia szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) Wasyla Maljuka i mianowania go na inne stanowisko. „Istnieją oczywiście próby usunięcia Maljuka ze stanowiska. Ale na razie nie jest jeszcze zdecydowane, trwają dyskusje” - powiedział jeden z rozmówców portalu.

Według źródeł taka decyzja wywoła wiele pytań, ponieważ Maljuk „przekształcił SBU w skuteczną służbę specjalną, która przeprowadza unikalne operacje specjalne i daje Ukrainie silne karty przy stole negocjacyjnym”. Jeśli Zełenski zaproponuje odwołanie Maljuka, zgodnie z prawem decyzja ta musi zostać zatwierdzona przez Radę Najwyższą.



Prezydent Wołodymyr Zełenski na spotkaniu z oficerami Służby Bezpieczeństwa Ukrainy.

FOT. PRESIDENT.GOV.UA

„Walka o przyszłość naszych dzieci”. Traktorami na stolicę. Kolejny protest rolników

Katarzyna Zawada, PAP

Rolnicy nie zwalniają tempa i głośno domagają się zmian. Końcówka 2025 roku upłynęła pod znakiem protestów, kolejny szykuje się już 9 stycznia w Warszawie.

Jak wskazał Ogólnopolski Oddolny Protest Rolników, już 9 stycznia w stolicy odbędzie się protest rolników z całego kraju przeciwko umowie Unii Europejskiej z krajami Mercosur. Obecny kształt porozumienia budzi spore obawy o przyszłość polskiej produkcji. Przedstawiciele wsi punktują możliwe konsekwencje w postaci obniżenia opłacalności i napływu taniej, gorszej jakościowo żywności. Akcja ma zwrócić uwagę na wszystkie zagrożenia i brak ochrony rolników przed skutkami

wejścia w życie umowy. „To realna walka o Polskę. O naszą ziemię. O nasze gospodarstwa. O przyszłość naszych dzieci” - piszą organizatorzy protestu.

Obecnie branża już mierzy się ze spadkiem rentowności, niskimi cenami w skupach, a handlowa współpraca z krajami Ameryki Południowej może pozbawić wiele gospodarstw dochodów. Kluczowa jest także jakość produktów, które będą napływać do Europy, w tym także na polskie stoły.

- Będziemy starować z placu Defilad pod Pałacem Kultury i Nauki i zgodnie z trasą wyznaczoną na mapce będziemy maszerować pod Kancelarię Prezesa Rady Ministrów - zapowiadają organizatorzy.

Rozpoczęcie protestu jest planowane na godz. 11.

Siły specjalne USA przeprowadziły atak na stolicę Wenezueli - Caracas

Grzegorz Kuczyński, PAP

Ujęcie Nicolasa Maduro nie oznacza końca reżimu chawistów w Wenezueli. Władzę formalnie przejął wiceprezydent Delcy Rodriguez - na której lojalną współpracę liczy Donald Trump.

- Będziemy rządzić krajem do czasu, aż uda nam się przeprowadzić bezpieczną, właściwą i rozsądną transformację. Nie chcemy angażować się w to, by ktoś inny objął władzę i mieliśmy taką samą sytuację, jaką mieliśmy przez ostatnie długie lata - powiedział w sobotę Donald Trump.

Amerykański prezydent podkreślił, że chce „pokoju, wolności i sprawiedliwości dla wspólnego narodu Wenezueli, w tym dla wielu Wenezuelczyków, którzy obecnie mieszkają w Stanach Zjednoczonych i chcą wrócić do swojego kraju”.

Trump oznajmił, że atak na Caracas był operacją jakiej nie widziano od czasu II wojny światowej i sugerował, że na jej czas amerykańskie służby wyłączyły w stolicy Wenezueli światła. Dodał też, że siły USA były gotowe na drugą falę ataku i wciąż są gotowe to zrobić w razie potrzeby.

Następczyni Maduro Podczas sobotniej konferencji prasowej Trump stwierdził, że wiceprezydent Delcy Rodriguez będzie musiała współpra-



Delcy Rodriguez przejęła tymczasowo władzę po pojmaniu prezydenta Nicolasa Maduro.

FOT. PEDRO MATTEI/EP/AST NEWS

cować z amerykańską administracją, dodając: „naprawdę nie ma wyboru”. Według amerykańskiego przywódcy, Rodriguez miała rozmawiać z sekretarzem stanu Marco Rubio i zadeklarować, że Wenezuela „zrobi wszystko”, czego będą wymagały USA. Rodriguez zaprzeczyła tym twierdzeniom.

- Jeśli jest coś, co naród wenezuelski i kraj wiedzą bardzo wyraźnie, to to, że nigdy nie wrócimy do bycia niewolnikami - podkreśliła. W przemówieniu telewizyjnym oświadczyła, że naród „nigdy nie powróci do bycia kolonią innego impe-

rium”. Potępiła ujęcie i aresztowanie prezydenta Nicolasa Maduro przez siły USA. Wiceprezydent pozostawiła jednak przestrzeń do ewentualnych negocjacji, apelując o „pełne szacunku stosunki”.

Według źródeł „New York Times”, amerykańscy urzędnicy wybrali odpowiednią kandydatkę, która mogłaby zastąpić Maduro, kilka tygodni wcześniej. Wiceprezydent Delcy Rodriguez miała zrobić wrażenie na ludziach Trumpa swoim zarządzaniem kluczowym dla Wenezueli przemysłem naftowym. Osoby zaangażowane

w rozmowy twierdzą, że pośrednicy przekonali administrację, że Rodriguez będzie chronić i wspierać przyszłe amerykańskie inwestycje energetyczne w tym kraju.

Rodriguez musi działać ostrożnie - stąd być może przekaz w jej wystąpieniu oraz fakt, że wenezuelska telewizja państwowa określiła ją nadal jako wiceprezydent. Takie okazywanie lojalności wobec uwięzionego Maduro ma na celu uspokojenie lojalistów partii rządzącej, w tym sił zbrojnych i grup paramilitarnych, którzy byli wstrząśnięci upokorzeniem militarnego ich kraju przez Stany Zjednoczone. Siły amerykańskie zdołały wkroczyć do stolicy w większości bez oporu, zniszczyć co najmniej trzy bazy wojskowe i porwać prezydenta kraju z silnie strzeżonego kompleksu, nie ponosząc żadnych strat w ludziach. Maria Corina Machado, konserwatywna była członkini Zgromadzenia Narodowego, pochodząca z zamożnej wenezuelskiej rodziny, może pochwalić się wieloletnimi powiązaniem z Waszyngtonem. Przez ostatni rok zabiegała o poparcie Trumpa i próbowała pozyskać jego pomoc w obaleniu Maduro. Otwarcie popierała jego kampanię wojсковą na Karaibach i w większości powstrzymywała się od komentowania jego polityki wobec migrantów.

Rosja potępiła USA za porwanie Maduro

Grzegorz Kuczyński, PAP

Władze USA popełniły „akt zbrojnej agresji przeciwko Wenezueli”, porywając prezydenta Nicolasa Maduro i jego żonę, stwierdziło rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

„Budzi to głębokie zaniepokojenie i potępienie. Argumenty przytaczane na uzasadnienie takich działań są nieprzekonujące. Ideologiczna niechęć wzięła górę nad pragmatyzmem biznesowym, gotowością do budowania relacji opartych na zaufaniu i przewidywalności” - czytamy w oświadczeniu MSZ Rosji.

Rosyjscy dyplomaci wezwali do zapobieżenia dalszej eskalacji, zaznaczając, że Ameryka Łacińska „powinna pozostać strefą pokoju”. „Potwierdzamy naszą solidar-



Nicolas Maduro i Władimir Putin podczas spotkania na jesieni 2024 roku w Kazaniu.

FOT. KREMLIN.RU

ność z narodem wenezuelskim, poparcie dla kursu jego boliwariańskiego przywództwa, ukierunkowanego na ochronę interesów narodowych i suwerenności kraju” - dodano w rosyjskim ministerstwie spraw zagranicznych.

Rosja od lat była bliskim sojusznikiem dyktatorów Wenezueli, najpierw Hugo Chaveza, a potem Nicolasa Maduro. Moskwa była zresztą jednym z pierwszych krajów, które uznały wyniki wyborów w 2024 roku, które zostały całkowicie ukradzione

opozycji. Jednocześnie Rosja nie jest gotowa podjąć nawet takich działań, jak w 2019 roku, gdy wsparła w sferze bezpieczeństwa reżim podczas poważnego kryzysu władzy. Biorąc pod uwagę zdecydowanie Trumpa, niechęć do pogorszenia sobie z nim relacji oraz zaangażowanie w wojnę z Ukrainą, najprawdopodobniej Rosja ograniczy się do słów.

Upadek reżimu będzie jednak poważnym ciosem dla Rosji. Tak jak straciła w oczach mieszkańców Bliskiego Wschodu przez upadek Asada w Syrii, tak straci autorytet w oczach Latynosów po klęsce Maduro.

Zmiana władzy w Wenezueli pozbawi też Rosjan wojskowego przyczółku w Ameryce Łacińskiej. Uderzy mocno w innych sojuszników Moskwy w regionie, z Kubą na czele.

Thierry Wolton: Putin stanowi dla Europy zagrożenie egzystencjalne, równie duże jak w swoim czasie Hitler. Na szczęście jest on starszy niż nazistowski przywódca, więc można mieć nadzieję, że nie zrealizuje w pełni swojego planu, jakim jest wywołanie konfliktu między Stanami Zjednoczonymi a Europą.

Thierry Wolton: Jesteśmy znów w 1938 roku

- Amerykańsko-rosyjskie negocjacje w sprawie losu Ukrainy przypominają spotkanie w Monachium z 1938 r., w czasie którego Wielka Brytania i Francja poświęciły Sudety w Czechosłowacji w nadziei zaspokojenia ambicji Hitlera - mówi Thierry Wolton, francuski eseista.

Agaton Koziński

Czytał Pan „Opowieść wigilijną” Charlesa Dickensa? W jakim stopniu opisane w niej emocje są uniwersalne? Czy wartości z XIX wieku są nadal aktualne w obecnym stuleciu?

Trudno mi wyobrazić sobie Elona Muska, Marka Zuckerberga lub szwajcarskich, rosyjskich i chińskich miliardów ogarniętych w Boże Narodzenie wyrzutami sumienia do tego stopnia, że rozdają część swojego majątku dziesiątkom milionów ubogich ludzi na całym świecie. Oni nie zachowują się tak jak bohater bajki Dickensa. Bill Gates jest jedynym wielkim szefem z branży nowych technologii, który dzieli się swoim majątkiem za pośrednictwem swojej fundacji - niezależnie od tego, czy jest Boże Narodzenie, czy nie. Należy pochwalić jego gest.

On jeden odpowiedział na apel Dickensa?

W przeciwieństwie do pana nie mam przekonania, czy Europejczycy na przełomie XIX i XX wieku mieli wyrzuty sumienia odnośnie tego, jak postępowali. Pomyślmy choćby o kolonizacji, która była wtedy w pełnym rozkwicie. Czy kolonizatorzy naprawdę mieli wyrzuty sumienia? Wątpię. W tamtych czasach część polityków potępiała ich działania, co jednak nie przeszkadzało w kontynuowaniu wyżysku skolonizowanych regionów.

Dickens napisał swoją powieść w szczytowym okresie rewolucji przemysłowej. Dzisiaj żyjemy w erze rewolucji cyfrowej. Czy możemy spodziewać się autora, który napisze „Opowieść wigilijną 2.0”?

Każda rewolucja społeczno-gospodarcza wywołuje wstrząs i głęboko zmienia dotknięte nim społeczeństwa. Rewolucja przemysłowa XIX wieku doprowadziła do zubożenia dziesiątek milionów lu-

dzi. Większość z nich pochodziła ze wsi, ale rzeczywistość zmusiła ich do przenosin do miasta, gdzie musieli pracować w fabrykach po 10-15 godzin dziennie za głodowe wynagrodzenie.

Dzisiaj rewolucja cyfrowa doprowadza do tego, że głównie siedzimy w domach - gdzie przy laptopach i smartfonach też spędzamy po 10-15 godzin dziennie.

Zgadza się, tak to wygląda w krajach rozwiniętych. Ale już w Azji i Afryce nic się nie zmieniło, sytuacja przypomina tę, którą obserwowaliśmy w Europie w XIX wieku. Dzieje się to z korzyścią dla najbogatszych i tych, którzy są najbardziej zaawansowani w opanowywaniu nowych technologii. Korzystamy z tej taniej siły roboczej do produkcji komponentów elektronicznych niezbędnych do działania komputerów i sztucznej inteligencji. W tym sensie od czasów Dickensa nic się zasadniczo nie

zmieniło - poza tym, że teraz wstrząsy rozgrywają się pod inną szerokością geograficzną.

Ta rewolucja oznacza dla Azji i Afryki tylko kryzys? A może też szansę?

Należy zaznaczyć, że tak krytykowana globalizacja znacznie zmniejszyła liczbę osób żyjących w skrajnym ubóstwie, czyli za mniej niż 2,5 dolara dziennie. W 1990 r. było to 36 proc. światowej populacji, w 2025 r. ten odsetek spadł do 9 proc. Widać więc zmianę na lepsze - choć nadal jest ona niewystarczająca.

Rozwarstwienia, do których doprowadziła rewolucja przemysłowa, sprawiły, że Europa przeżyła w XX wieku dwie wielkie wojny. Czy wnioski wyciągnięte z tych wojen straciły już na aktualności?

Niestety, dziś zaczynają się uwidaczniać podobieństwa. Proszę

pamiętać o ważnym czynniku: gorące nacjonalistycznej. To ona odegrała kluczową rolę w obu światowych konfliktach minionego stulecia. Obecnie mamy do czynienia z podobną sytuacją. Władimir Putin wyraźnie tęskni za Wielką Rosją, która została upokorzona wraz z upadkiem komunizmu. Z kolei Xi Jinping pragnie zemścić się na Zachodzie, który w pierwszej połowie XIX wieku - prowadząc wojnę opiumową - przyspieszył upadek ówczesnego chińskiego imperium.

Z tamtego upadku Chin zaczęły wychodzić dopiero pod koniec poprzedniego stulecia.

I po raz kolejny się potwierdza, że nacjonalizm jest najlepszym środkiem mobilizującym społeczeństwa - zwłaszcza w sytuacji, gdy znikają stałe punkty oparcia. Współczesny świat jest pogrążony w kryzysie gospodarczym, a także duchowym, a to wszystko sprzyja wojnie.

Kryzysów gospodarczych Zachód miał wiele po 1945 r. - ale żaden wojną się nie skończył.

Nic nie zastąpi dobrej wojny, aby ożywić gospodarkę, by ująć to brutalnie. Teraz zbiega się ze sobą kilka czynników w jednym momencie. Ponownie doświadczamy powolnego wzrostu gospodarczego w krajach rozwiniętych. Jednocześnie ludzie poszukują swojej drogi między wolnością, nowoczesnością, konserwatywnym i bezpieczeństwem, w zależności od obozu i punktu widzenia. Wojna to też pewna forma eugeniki: przy ponad 7 miliardach ludzi żyjących na świecie, przy szybko rosnącej emigracji tak bardzo budzącej obawy wielu narodów, istnieje pokusa rozwiązania tych problemów w sposób ilościowy, czyli poprzez eliminację pewnej liczby ludzi.

Naprawdę Pan uważa, że takie procesy jak wojna są planowane?

Jest to skłonność bardziej nieświadoma niż świadoma. Trudno to przyznać, a jeszcze trudniej powiedzieć, ale nowa globalna konfrontacja pozwoliłaby tymczasowo rozwiązać te egzystencjalne kwestie. Podkreślam, że rozważanie tego nie oznacza, że ja tej wojny pragnę. Po prostu widzę, jak różne czynniki zbiegają się ze sobą w jednym miejscu.

Rozmawiamy przy okazji wydania Pańskiej książki „Historia komunizmu na świecie. Współsprawcy”. Twierdzi Pan w niej, że narodziny komunizmu były reakcją na ogromne nierówności społeczne charakteryzujące Europę XIX i początki XX wieku. Dlaczego robotnicy dostrzegli w komunizmie swoją szansę?

W tamtym czasie komunizm postrzegano jako obietnicę emancypacji. Karol Marks twierdził, że walka klasowa położy kres wyzyskowi kapitalizmowi, a Włodzimierz Lenin mówił, że w systemie komunistycznym kucharka będzie rządzić państwem! Logiczne jest, że klasa robotnicza - a raczej część tej klasy, która uległa komunistycznej propagandzie - widziała w tych obietnicach szansę na swoje zbawienie. Jednak szybko nastąpiło rozczarowanie. Już w pierwszych miesiącach rządów bolszewików rosyjscy robotnicy zrozumieli, że nic się nie zmieni. Co gorsza, szybko zostali brutalnie uciszeni i nie mogli dochodzić swoich roszczeń. Tylko w Europie Zachodniej ślepotą pozwoliła na utrzymanie komunistycznych obietnic.

W Europie tradycyjnie obrońcą ubogich i wykluczonych był Kościół katolicki. Dlaczego więc robotnicy nagle zaczęli pokładać nadzieję w komunizmie, który od początku przedstawiał się jako przeciwieństwo Kościoła?

Siła przyciągania komunizmu wynika częściowo z tego, że plagiował on przesłanie chrześcijańskie. Co obiecuje Kościół, jeśli nie to, że ostatni będą pierwszymi w niebie? To samo twierdziła doktryna komunistyczna w odniesieniu do dyktatury proletariatu.

Tyle że chcieli to robić bez Boga.

Właśnie. Prawdziwa różnica między chrześcijaństwem i komunizmem polega na weryfikacji obietnic. Nikt nie był w stanie sprawdzić, czy to, co głosi religia, jest prawdą, ponieważ nie wiadomo, co dzieje się po śmierci. Natomiast obietnicę komunizmu rozbiły

się o sposób, w jaki były one realizowane. Należy zauważyć, że pod rządami komunistycznymi Kościół był czasem schronieniem, a nawet bastionem oporu. Najlepszym tego przykładem jest Polska.

Opór polskiego Kościoła wobec komunizmu doprowadził do wyboru Jana Pawła II na papieża.

Polska stała na czele walki antykomunistycznej i jako pierwsza uwolniła się spod jarzma sowieckiego dzięki roli, jaką w tym odegrał Kościół katolicki. Kościół potrafił utrzymać wartości, które komuniści chcieli zniszczyć, tak jak udało im się uczynić w innych krajach, w których przejęli władzę po 1945 roku.

W jaki sposób komunizm, ideologia oparta na bardzo szlachetnych zasadach, przekształcił się w zbrodniczy totalitaryzm? Jak opisałby Pan ten mechanizm?

Nie mogło być inaczej, katastrofa tej doktryny była wpisana w nią samą. Po pierwsze, komunizm nie umiał zaakceptować żadnej innej ideologii poza własną. On dążył do tego, żeby w pełni zdominować umysły. To jest istota totalitaryzmu. Marks, mistrz teorii, powiedział, że walka klasowa jest motorem historii. Teoria ta, rozumiana dosłownie, oznacza, że aby posuwać się naprzód w historii, należy prowadzić walkę klasową. Dokładnie to robiły wszystkie kraje komunistyczne na świecie, łącznie było ich 26. Po przejęciu władzy one konsekwentnie niszczyły klasy społeczne, które uważały za szkodliwe: najpierw rolników, potem burżuazję, następnie intelektualistów, księży itp. Wszystko to w nadziei na postęp. Tylko co udało się osiągnąć w ten sposób? Jedyne zniszczono ludzi i doprowadzono do upadku systemu.

Dlaczego komunizm był tak długo akceptowany na świecie, pomimo swojego zbrodniczego charakteru?

Komunizm jest wierzeniem, starał się stać religią bez Boga. W rzeczywistości zamienił się w opium dla intelektualistów - jak go kiedyś określił filozof Raymond Aron. Wiara w komunistyczne idee skutecznie przesłaniała realne spojrzenie na rzeczywistość. Przecież przez dekady wielu zachodnich intelektualistów jeździło do Związku Radzieckiego lub maoistowskich Chin - ale tam nie widzieli niczego złego, ponieważ nie chcieli widzieć. Ten ich współudział przez długi czas pozwalał reżimom komunistycznym przetrwać, pomi-

mo cierpień, którym poddani byli obywatele komunistycznych krajów. I nikt o tym nie mówił - choć zawsze można było dowiedzieć się prawdy o komunizmie, jeśli ktoś tego chciał.

W swojej książce zwraca Pan uwagę, że zbrodnie komunistyczne nigdy nie zostały w pełni osądzone. Czego zabrakło?

Przede wszystkim brak woli politycznej. Na wszystkich poziomach. Ze strony państw demokratycznych górę wzięła szybka chęć zamknięcia tego rozdziału i powrotu do normalności. Ze strony społeczeństw zachodnich - obojętność wobec nieszczęść innych. Wszyscy chcieli spuścić tę zasłonę milczenia, bo każdy miał świadomość wszechstronnego współudziału w tym procesie. W krajach kapitalistycznych prawie wszyscy - od szefów koncernów przemysłowych, przez polityków po obywateli - byli współwinni, choćby poprzez milczenie lub zaniechanie.

Milcząca większość zwykle rozstrzyga o procesach politycznych.

To zjawisko widzimy dziś ponownie w przypadku współczesnych komunistycznych Chin. Wszyscy wiedzą, że ten reżim jest totalitarny, że uciska swój naród, zwłaszcza Ujgurów i Tybetańczyków, że stanowi zagrożenie dla swoich najbliższych sąsiadów, ale mimo to wielkie mocarstwa zabiegają o względy Xi Jinpinga. Nigdy nie docenia się wystarczająco roli chciwości, przekupstwa i egoizmu jako czynników powodujących obojętność wobec losu innych.

Ale Pan mówi o bieżącej polityce - a ja zapytałem o przeszłość. Dziś już jasno wiadomo, jak zbrodniczy był komunizm. Mimo to brakuje jednoznacznego rozliczenia tego systemu.

Osądzanie zbrodni komunizmu nie było łatwe pod koniec ubiegłego wieku i nadal nie jest łatwe dzisiaj. Żadne państwo komunistyczne nie przegrało wojny. W przeciwieństwie do III Rzeszy. Naziści ponieśli porażkę, więc zwycięzcy mogli narzucić swoje prawo w Norymbardze. A jak ma osądzać komunizm, skoro główni oprawcy już nie żyją? Lenin, Stalin, Mao, Castro, Pol Pot, Ceausescu i wielu innych już dawno odeszli z tego świata. Wszystko to sprawia, że komunizm stopniowo znika z pamięci, w przeciwieństwie do nazizmu, który na szczęście został wykluczony z ludzkości. Ponadto różnorodność ofiar



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

tych reżimów utrudnia osąd. W przypadku nazizmu było to prostsze, jeśli tak można powiedzieć, ponieważ głównymi ofiarami byli Żydzi. W przypadku komunizmu ofiarą była ludzkość w całej swojej różnorodności, co moim zdaniem jest wymiarem trudnym do ogarnięcia w ramach jednej oceny. I jest jeszcze jedna trudność, którą trudno przezwyciężyć.

Jaka?

Opór ideologiczny i moralny - to on sprawia, że tak wiele osób nie jest gotowych jednoznacznie potępić komunizmu, a jego zbrodni uznać za zbrodnie przeciwko ludzkości.

Historia zatacza koło, dziś nierówności społeczne na świecie ponownie gwałtownie rosną - jak w XIX wieku. Według szacunków Rezerwy Federalnej 0,1 proc. najbogatszych Amerykanów posiada 14 proc. prywatnego majątku zgromadzonego w Stanach Zjednoczonych, podczas gdy jeszcze 15 lat temu posiadali oni jedynie 10 proc. Czy zapowiada się nowa era komunizmu? Kto będzie dziś bronił wykluczonych i najbiedniejszych?

Era komunizmu dobiegła końca. Ta ideologia powstała w XIX wieku, a została wprowadzona w życie w XX wieku - co zresztą okazało się jedną z przyczyn jej porażki i ogromnych szkód przez nią spowodowanych. Komunizm towarzyszył, jeśli można tak to określić, rewolucji przemysłowej. Ale od tamtej pory świat poszedł naprzód. Na razie nie widać żadnej teorii ani doktryny, która mogłaby zastąpić marksizm-leninizm. Czy należy się tym martwić, skoro z doświadczenia wiemy, jak śmiertelne mogą być idee?

Polska przez komunizm przeszła - i trudno znaleźć tych, którzy się martwią faktem, że to czas przeszły.

Właśnie. Oczywiście, należy zmniejszać nierówności, potę-

piąć wyzysk, nieść pomoc najbardziej biedniejszym. Ale jestem na tyle naiwny, by wierzyć, że - jak powiedział Winston Churchill w swoim słynnym stwierdzeniu - demokracja to bez wątpienia najgorszy system, z wyjątkiem wszystkich innych. Odrobina socjaldemokracji w tym systemie może sprawić, że stwierdzenie Churchilla stanie się jeszcze bardziej prawdziwe.

Mówi Pan, że era komunizmu już minęła. Byłem w listopadzie w Lyon i w kiosku znalazłem gazetę „Lutte Ouvrière”, tygodnik z sierpem i młotem w logo. Zakładam, że ktoś kupuje te gazety, skoro są sprzedawane.

Nie twierdzą, że komunizm został całkowicie wyeliminowany. Po pierwsze, nadal istnieją kraje, które wyznają marksizm-leninizm. Korea Północna, Chiny, Wietnam, Laos, Kuba, Erytrea to najbardziej jaskrawe przykłady. Po drugie, ideologia cały czas się tli. Jej nieliczni zwolennicy, garstka nostalgików podsyca ten mały ogień.

Nie zawsze ogień da się kontrolować, w każdej chwili może się wymknąć spod kontroli. Takie gazety jak „Lutte Ouvrière” łatwo się od niego zajmą.

Moim zdaniem nie ma takiego ryzyka, żeby zaczęła płonąć cała równina - by trawestować powiedzenie Mao Zedonga. Są też tacy zwolennicy tej ideologii, którzy twierdzą, że prawdziwy komunizm nigdy tak naprawdę nie powstał - i są pewni, że to właśnie im uda się to osiągnąć.

Zohran Mamdani, polityk odwołujący się otwarcie do tej ideologii, został niedawno burmistrzem Nowego Jorku.

Dla mnie argument o tym, że prawdziwego komunizmu nigdy nie było, nie jest zbyt wiarygodny. Reżimy, które wyznawały tę ideologię w ubiegłym stuleciu, zakończyły się katastrofą, niezależnie od ich historii, kultury, położenia geograficznego itp. Te próby nigdzie się nie sprawdziły. Gdzie więc wprowadzić „prawdziwy” komunizm? Na Księżycu?

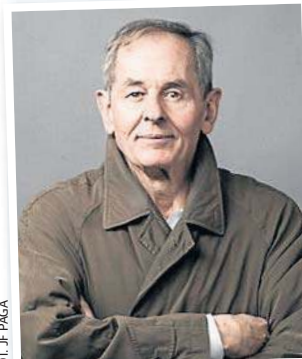
Przejęcie władzy przez komunistów na początku XX wieku zbiegło się w czasie z wybuchem pierwszej wojny światowej. Dzisiaj wojna szaleje na Ukrainie. Rozmawialiśmy rok temu i wtedy bardzo Pan obawiał się wybuchu trzeciej wojny światowej. Czy cofnęliśmy się do 1913 roku?

Raczej do 1938 roku! Przecież amerykańsko-rosyjskie negocjacje w sprawie losu Ukrainy przypominają spotkanie w Monachium z 1938 roku, w czasie którego Wielka Brytania i Francja poświęciły Sudety w Czechosłowacji w nadziei zaspokojenia ambicji Hitlera i złagodzenia zagrożenia, jakie stanowił on dla Europy. To właśnie po konferencji w Monachium Churchill zwrócił się do ówczesnego brytyjskiego premiera Neville'a Chamberlaina następującymi słowami: „Chciałeś uniknąć wojny za cenę hańby. Masz hańbę i będziesz miał wojnę”.

I teraz historia się powtarza? Mamy nowe pokolenie Chamberlainów?

Nie sądzę, żeby historia się powtarzała. Ale faktem jest, że zachowania ludzi w obliczu wydarzeń są często takie same. Uważam, że Putin stanowi dla Europy zagrożenie egzystencjalne, równie duże jak w swoim czasie Hitler. Na szczęście jest on starszy niż nazistowski przywódca w momencie podpisania układu monachijskiego, więc można mieć nadzieję, że nie zrealizuje w pełni swojego planu, jakim jest wywołanie konfliktu między Stanami Zjednoczonymi a Europą, a następnie finlandyzacja Starego Kontynentu z korzyścią dla Rosji. Ale w najbliższej przyszłości należy się niestety obawiać, że Ukraina - pod presją Stanów Zjednoczonych i przy bezsilności Europy - straci swoją suwerenność, tak jak nigdyś Czechosłowacja. Wtedy my (demokracje zachodnie) poniesiemy hańbę, nie będąc w stanie zapobiec wojnie!

SYLWETKA



FOT. JF PAGA

Thierry Wolton

Dziennikarz, eseista, wykładowca uniwersytecki, autor ponad dwudziestu książek poświęconych historii krajów komunistycznych, stosunkom międzynarodowym i polityce francuskiej. Jego najnowsza publikacja to „Historia komunizmu na świecie. Współsprawcy”, trzeci tom epickiej historii światowego komunizmu (Wydawnictwo Literackie, 2025)

Rok 2026: Pokój czy tylko wojenna pauza?

Modernizacja Marynarki Wojennej jest, z punktu widzenia naszej obronności, koniecznością.

Każdy mówi o pokoju, ale problemem jest kształt tego pokoju. Musimy obserwować Rosję. Jeśli po ewentualnym porozumieniu pokojowym nie przestawi swojej gospodarki z trybu wojennego, nie rozpocznie procesu demobilizacji, to będzie wskaźnik, czego chce Moskwa - wynika ze słów dr. Łukasza Wyszyńskiego, kierownika Katedry Stosunków Międzynarodowych Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni.

Tomasz Chudzyński

Czy wojna na Ukrainie zakończy się w roku 2026? Negocjacje trwają i jest w nich sporo dynamiki, ale wydaje się, że to Putin będzie decydował o jej końcu.

Zacząłbym od tego, że w trwających negocjacjach, a precyzyjniej - w kolejnym podejściu do rozmów, które mają zakończyć wojnę, jest bardzo dużo uwarunkowań oraz interesów, które przy obecnym stanie wiedzy częściowo się wykluczają. Negocjacje nie są de facto prowadzone przez neutralnego gracza, który jest akceptowalny dla obu stron, a przez Stany Zjednoczone, które były i są zaangażowane w wojnę, będąc jednocześnie jednym z systemowych uwarunkowań jej trwania. Co więcej, prezy-

dent Donald Trump zdecydował się na redefinicję relacji transatlantyckich. W kontekście różnej perspektywy państw europejskich na trwającą wojnę to dodatkowo skomplikowało zbiór celów wszystkich interesariuszy wojny. USA są także zaangażowane na innych kierunkach, starając się ustawić w relacjach z Pekinem. W tym kontekście wojna lub jej zakończenie i relacje z Moskwą mają dla Waszyngtonu istotne znaczenie. Można jeszcze długo wskazywać, jak poszczególne podmioty - interesariusze tej wojny - inaczej widzą i realizują swoje cele. Każdy mówi o pokoju, ale problemem jest kształt tego pokoju i to, co on zmieni nie tylko w regionalnej architekturze bezpieczeństwa, ale szerzej - globalnym rozkładzie sił, który dynamicznie się zmienia. Jeżeli przyjąć, że strony prowa-

dzące wojnę oraz podmioty je wspierające mają narzędzia polityczne, poparcie społeczne i zasoby do walki, to moim zdaniem w roku 2026 nie będziemy świadkami zawarcia trwałego pokoju. Ewentualne porozumienia będą jedynie pauzą, która stworzy punkt zapalny do eskalacji w razie potrzeby kolejnej destabilizacji politycznej w regionie. Co więcej, możemy kilkakrotnie być świadkami zbliżającego się końca rozmów i pokoju, który będzie z czasem inaczej interpretowany przez walczące strony i stanie się kolejnym polem geopolitycznej gry wokół Ukrainy.

Wydaje się, że jeżeli Ukraina zachowa niepodległość, podmiotowość międzynarodową, zyska środki na odbudowę i drogę do integracji europejskiej, kosztem Donbasu i Krymu,

to się w efekcie przed Rosją obroni. Czy to słuszna teza?

Utrata terytorium w przypadku wojny obronnej - a tak jest ona przedstawiana w Ukaranie - zawsze jest pewną porażką. Oczywiście trzeba mieć na uwadze, że Ukraina walczy z mocarstwem atomowym. Jednak narracja, która miała mobilizować społeczeństwo oraz poczucie sprawiedliwości będą się w tym przypadku konfrontować ze zmęczeniem wojną oraz oceną polityczną prezydenta Zełenskiego i jego ekipy politycznej. Gdyby doszło do takiego porozumienia, to musi ono dawać szansę na ogłoszenie sukcesu obu stronom. A de facto czterem, bo są jeszcze USA i państwa europejskie. Scenariusz, o który pan pyta, wydaje się wstępnie akceptowalny dla każdej ze stron. Jednak nie ma w nim

wielu elementów, w tym gwarancji bezpieczeństwa ze strony USA lub Europy, pozycji Ukrainy w systemie ekonomicznym (UE) lub architekturze bezpieczeństwa. Rosja nie zaakceptuje dążenia do NATO, chce ograniczeń zdolności ukraińskiej armii i nie chce zaangażowania szerszych sił międzynarodowych na linii ewentualnego rozgraniczenia. Pytaniem otwartym pozostaje również kwestia statusu Donbasu i Krymu, czy byłyby terytoriami spornymi, czy Kijów i Moskwa zgodziłyby się, że wchodzi na stałe w skład Federacji Rosyjskiej? Ponadto istotne dla obu stron byłoby doprecyzowanie, jakie części Donbasu i Krymu byłyby przedmiotem porozumienia. Uważam, że jest bardzo dużo znaków zapytania, nie tyle dotyczących terytorium, co wyobrażenia i znaczenia tych obszarów

w dalszym rozwoju relacji pomiędzy państwami w regionie.

A niepodległość, niezależność Ukrainy po procesie zakończenia wojny?

No właśnie. Niepodległość Ukrainy rozumiana jako szansa utrzymania się aktualnych elit (nie odbierając prawa do ich demokratycznej wymiany), wsparcie gospodarcze, gwarancje bezpieczeństwa (z udziałem USA), brak ograniczeń dotyczących własnej armii, choć przy deklaracji wstrzymania dążeń do członkostwa w NATO oraz utraty terytoriów, mogłaby być do zaakceptowania dla Ukrainy, a na pewno dla części państw europejskich. Obawiam się jednak, że nie jest to do przyjęcia dla Moskwy i Waszyngtonu. Z kolei utrata Donbasu i Krymu bez wyraźnych korzyści dla Ukrainy, będzie

politycznie nieakceptowalna w Kijowie. Najpewniej będziemy słyszeć powtarzany już wcześniej głos prezydenta Zełenskiego, że decyzja o ewentualnym oddaniu terytoriów musi być zaakceptowana przez ukraiński parlament i mieć poparcie społeczne. Trudno się temu dziwić, gdy gra toczy się nie tylko o zewnętrzne bezpieczeństwo Ukrainy, ale także kształt sceny politycznej w najbliższych latach.

Co taki pokój będzie oznaczał dla Polski i wschodniej flanki NATO? Więcej bezpieczeństwa, bo Rosja zostanie powstrzymana, ale z drugiej strony może to być okres strategicznej pauzy, którą Rosja wykorzysta do przygotowań do agresji np. na Estonię...

Żeby odpowiedzieć na tak postawione pytanie, trzeba wskazać na kilka uwarunkowań trwającej wojny oraz osadzić ją w szerszym kontekście dotyczącym systemu międzynarodowego. Po pierwsze, celem tej wojny nie jest jedynie przejęcie kontroli lub trwałe osłabienie Ukrainy, a szersza redefinicja międzynarodowego układu sił. Zmiana ta dotyczy zarówno optyki Moskwy, jak i innych interesariuszy wojny - Stanów Zjednoczonych, państw europejskich oraz Chin. Po drugie, trwająca wojna współistnieje i współdziała z innymi regionami, które uwidaczniają napięcia na linii Pekin-Waszyngton, a szerzej dotyczą kontestowania amerykańskiej pozycji mocarstwowej w sferze gospodarczej, politycznej i wojskowej. Trzecim elementem są aktualne i przyszłe relacje transatlantyckie oraz zdolności polityczne i wojskowe państw europejskich do samodzielnego lub z częściowym udziałem USA, odstraszenia Rosji przed dalszą dekompozycją systemu bezpieczeństwa europejskiego. Gdyby poprzestać jedynie na tych założeniach oraz zestawiać je ze stanem rosyjskiej gospodarki i faktem, że państwo to jest w pewnym sensie przedstawione na tryby wojenne, odpowiedź na postawione pytanie będzie pozytywna. Tzn. ewentualne porozumienie pokojowe nie zmniejszy zagrożenia do dalszych działań Federacji Rosyjskiej, które będą obliczone na redefinicję układu sił i architektury bezpieczeństwa w Europie. Można wręcz postawić tezę, że trwanie wojny utrudnia Rosji podejmowanie innych działań, które miałyby do wspomnianych zmian w systemie bezpieczeństwa doprowadzić. Tym, co najczęściej pojawia się w debacie publicznej w kontekście dalszych działań Rosji, jest groźba wojny z NATO lub państwami NATO. Tutaj jest oczywiście kilka uwarunkowań i znaków za-

pytania. Na przykład czy USA zaangażowałyby się w operację obronną? Czy państwa europejskie zachowają jedność polityczną? Te pytania są w ocenie każdej ze stron brane pod uwagę. Są one przestrzenią komunikacji strategicznej, wojny informacyjnej oraz działań hybrydowych, które mają dać odpowiedź Federacji Rosyjskiej oraz nam, do czego zdolny jest potencjalny przeciwnik i jak odpowie. Musimy jednak pamiętać, że ocena ryzyka tego, co nazywamy wojną kinetyczną z NATO, na przykład poprzez atak na Państwa Bałtyckie, będzie możliwa dzięki obserwacji kilku elementów. Po pierwsze, czy Rosja będzie mogła przestawić swoją gospodarkę z trybu produkcji wojennej? Po drugie, czy będziemy obserwować proces demobilizacji w armii, czy wręcz przeciwnie - proces rozbudowy i reorganizacji rosyjskich sił zbrojnych będzie postępował? Po trzecie, jaka będzie pozycja Moskwy w relacji z Pekinem i Waszyngtonem po porozumieniu pokojowym oraz jak potencjalna eskalacja lub jej brak będą wspierały interesy geopolityczne głównych sił systemu międzynarodowego? Niezależnie od powyższych działań, kluczowe będą działania państw europejskich. Zarówno na polu konsolidacji politycznej w ramach wspólnej perspektywy zagrożenia, jak i działań, których celem jest podniesienie zdolności obronnych. Musimy przy tym pamiętać, że zagrożenie nie może być rozumiane tylko jako napaść na jedno z państw NATO. Powinniśmy je widzieć szerzej jako element wojny hybrydowej, do której zalicza się sfera informacyjna, cybernetyczna, ekonomiczna i każda inna, która stanowi wartość i jest podatna na aktywność potencjalnego przeciwnika.

Jaka będzie rola Bałtyku w architekturze bezpieczeństwa regionu?

Morze Bałtyckie stało się w ostatnich latach istotnym polem rywalizacji geopolitycznej. Po jednej stronie mamy Federację Rosyjską, która przez port w Ust-Łudze oraz Primorsku eksportuje węglowodory stanowiące istotny element rosyjskiego PKB. Równocześnie, Moskwa straciła czasowo narzędzie ekonomicznego i politycznego nacisku na Europę w formie gazociągu Nord Stream. Należy także dodać, że w optyce Kremla bardzo negatywnie odebrane jest rozszerzenie NATO i wejście do Paktu Szwecji oraz Finlandii. Z tego powodu Bałtyk jest przestrzenią zarówno żywotnych interesów, jak i dążenia do utrzymania zdolności do oddziaływania na bezpieczeństwo w regionie, a pewne

w najlepszym wypadku cofnięcie procesów dotyczących integracji państw w ramach struktur wojskowych. Po drugiej stronie są państwa NATO, dla których Bałtyk to również przestrzeń żywotnych interesów ekonomicznych, bezpieczeństwa energetycznego oraz bezpieczeństwa narodowego w wymiarze terytorialnym. Mając na uwadze, że interesy Rosji i państw NATO lub części państw NATO, będą sprzeczne w najbliższych latach, należy się spodziewać utrzymania skali napięć i incydentów lub nawet ich narastania. Mówimy o działaniu floty cieni, niszczeniu infrastruktury podmorskiej, działaniach wobec infrastruktury krytycznej, naruszeniach przestrzeni powietrznej, działaniach cybernetycznych oraz informacyjnych. Dla Polski Morze Bałtyckie jest coraz bardziej istotne. A dokładnie, jego bezpieczeństwo. Wynika to z dwóch elementów. Po pierwsze, dywersyfikacji dostaw surowców energetycznych drogą morską oraz rozwoju energetyki w tej części Polski. Po drugie, rosnącego udziału przeładunków portowych w PKB naszego państwa.

Czy modernizacja Marynarki Wojennej jest dobrą odpowiedzią na zagrożenia w regionie? Polska Marynarka Wojenna jest w fazie budowy nowych okrętów, fregat, okrętów rozpoznania radioelektronicznego. Ma też mieć nowe okręty podwodne. To będzie skuteczne narzędzie odstraszania?

Tak. Szkoda jedynie, że modernizacja została tak późno rozpoczęta. Nie ulegajmy też złudzeniu, że obserwowane działania są wystarczające. One są konieczne, ale nie zaspokajają wszystkich naszych potrzeb. Obok okrętów musimy mieć lotnictwo morskie, zdolności w zakresie detekcji i łączności, odpowiednie zaplecze i zdolności logistyczne, możliwości prowadzenia napraw i modernizacji oraz najważniejsze - dobrze wyszkolone i posiadające odpowiednie morale kadry. To wszystko wymaga ciągłych działań. Część z nich jest prowadzona. Część potrzebuje nadal dużo pracy i nakładów finansowych. Nie bez znaczenia są tutaj decyzje polityczne, polegające nie tylko na uruchamianiu środków, ale także myślenia w kategoriach wieloletniej perspektywy, która w swojej zasadniczej części powinna być przedmiotem konsensusu politycznego i społecznego. Marynarka Wojenna jako część Sił Zbrojnych RP oraz jeszcze szerzej, potencjału obronnego państwa, jest nam potrzebna dzisiaj i w przyszłości, żeby nie tylko samodzielnie dbać o nasze interesy i strefę odpowie-

dzialności. Musimy być zdolni do współdziałania z innymi państwami regionu, żeby go skutecznie stabilizować i móc osiągać przewagi wynikające z geografii i zaangażowania sił wielu państw - efektu synergii - aby balansować i odstraszać ewentualnego przeciwnika. Nie mając takiego potencjału, będziemy w dużym uproszczeniu przedmiotem, a nie podmiotem bezpieczeństwa regionalnego.

Od kilku lat analitycy podkreślają, że Stany Zjednoczone przenoszą swój wysiłek transatlantycki na Pacyfik. Jak ma wyglądać rywalizacja Stanów Zjednoczonych z Chinami? Czy użycie wojsk jest realne?

Zgodnie z nową Strategią Bezpieczeństwa Narodowego USA, Stany Zjednoczone zdają sobie sprawę, że wiele kwestii przespłyły. Tzn. Chiny stały się wyzwaniem wielowymiarowym i globalnym. To właśnie ta skala rozwoju Państwa Środka determinuje, z jednej strony aktualne pola rywalizacji Waszyngtonu z Pekinem, a z drugiej tworzy przestrzeń do dalszych tarć. W tym obszarze niewątpliwie pierwszoplanowa jest gospodarka. Stany Zjednoczone będą na tym polu chciały przejąć kontrolę nad kluczowymi łańcuchami dostaw, w tym dostawami surowców niezbędnych dla przemysłu zbrojeniowego i nowych technologii, odbudować zdolności amerykańskich firm oraz zmienić zasady dotyczące rozliczeń w ramach globalnej gospodarki. Przypomnijmy zasady, które sami ustanowili, a które dzisiaj nie są dla nich już dostatecznie korzystne. Dostrzeżemy zatem agre-

sywną politykę dotyczącą kontraktów na wydobycie węglowodorów, pamiętając przy tym, że USA same zwiększają swoje zdolności wydobywcze i eksport w tym zakresie. Nasilać się będą cła i różnego rodzaju opłaty, które będą miały wyrównywać szansę gospodarki Stanów Zjednoczonych i Chin. Istotnym polem rywalizacji będą zaawansowane technologie, w tym te związane z energetyką, przestrzenią kosmiczną, transportem, sztuczną inteligencją oraz komunikacją. Tutaj rewolucja oznacza duże inwestycje, wspieranie innowacyjności i kreatywności, a może nawet szpiegostwo przemysłowe i działania mające utrudnić rozwój drugiej stronie. Pytanie dotyczy jednak ryzyka wojny między oboma państwami. To ryzyko będzie rosło z uwagi na inne pole rywalizacji Chin i USA. Chodzi o amerykańską obecność w regionie Azji i Pacyfiku oraz zdolność armii amerykańskiej do oddziaływania na kluczowe szlaki handlowe Chin, zarówno w wymiarze eksportowym, jak i importowym. W tym drugim przypadku Pekin znacząco ograniczył zależność od takich arterii. Nie zmienia to jednak faktu, że jeżeli popatrzymy na geografie regionu, to wycofanie się Stanów Zjednoczonych z Tajwanu, Filipin, Japonii, Korei Południowej, Australii itd. znacząco ułatwiłoby Chinom budowanie pozycji regionalnego, a dalej globalnego mocarstwa, zdolnego do gwarantowania nowej architektury bezpieczeństwa. Co więcej, dla Chin, i pewnie osobiście Xi Jinpinga, pierwszym elementem dekompozycji pozycji USA w regionie jest przyłączenie Tajwanu. Amerykanie zdają sobie sprawę, że porażka w rozgrywce

o przyszłość Tajwanu będzie miała głębsze konsekwencje. Będzie ona równoważna z podważeniem lub może nawet utratą zaufania regionalnych sojuszników do roli Waszyngtonu jako gwaranta bezpieczeństwa. Inicjatywy takie jak AUKUS mogą przestać działać. Tokio lub Seul mogą inaczej budować swoją politykę bezpieczeństwa, a inne państwa zdecydować się na kurs w stronę chińskich gwarancji. Mając to na uwadze, należy zakładać, że możliwa jest wojna pomiędzy Chinami i USA o Tajwan lub szerzej - panowanie w regionie. Jest to jednak scenariusz bardzo ryzykowny dla obu graczy. Z jednej strony mamy rosnące mocarstwo, które produkcją zbrojeniową przegania Stany Zjednoczone. Z drugiej - sprawniejszą armię świata, która posiada doświadczenie, praktykę oraz sieć baz i logistykę, która może umożliwić im stoczenie takiej wojny. Nie bez przyczyny w Nowej Strategii Bezpieczeństwa USA mówi się o zdolnościach do prowadzenia krótkich, ale bardzo intensywnych wojen, które USA muszą być w stanie wygrać. Temu mają służyć też zapowiadane programy zbrojeniowe, w tym dotyczące US Navy, np. „pancerniki klasy Trump”. Podsumowując, scenariusz zakładający wojnę pomiędzy Chinami i USA był, jest i będzie pewnie w najbliższej dekadzie prawdopodobny. Obie strony się na niego przygotowują. Mają jednak świadomość, że byłoby to starcie o bardzo wysoką stawkę i posiadające duży potencjał eskalacyjny oraz trudne w oszacowaniu w kontekście geopolitycznych konsekwencji. W tym zmiany rozkładu sił w systemie międzynarodowym.



Dr Łukasz Wyszyński: Wojna między Chinami a USA w najbliższej dekadzie jest możliwa.

Prof. Irena Matus tworzy we wsi Puchły (pow. hajnowski) skansen „Dawne Podlasie”.



Skupuje stare domy, by zachować je dla przyszłych pokoleń

Prof. Irena Matus jest strażniczką tradycji i historii. Do wyjątkowej Krainy Otwartych Okiennic, na skraju wsi Puchły, przenoszone są przy jej udziale zabytkowe budynki. Jeden z nich zyskał miano Najlepiej Zachowanego Zabytku Wiejskiego Budownictwa Drewnianego w Województwie Podlaskim 2025.

Magdalena Ciasnowska

Cerkiew Opieki Matki Bożej w Puchłach to obiekt, który co roku przyciąga tysiące turystów. Nie wszyscy jednak wiedzą, że tuż obok okazałej świątyni powstaje miejsce, które już wkrótce ma szansę stać się ważnym punktem na turystycznej mapie regionu.

To właśnie tu, do skansenu „Dawne Podlasie”, ze wsi Kołty nieopodal Bielska Podlaskiego został przeniesiony wyjątkowy dom z 1868 roku.

Dwa cuda

- Zachował się cudem. A właściwie to cuda były dwa. Pierwszy w sierpniu 1915 roku, kiedy wycofujący się Rosjanie zastosowali taktykę spalonej ziemi. To była wielka tragedia. Ludzie byli zmuszeni opuszczać swoje domostwa i te na ich oczach były palone. Dlatego takich domów zachowało się bardzo mało. Ten jednak miał szczęście, bo gospodarze nie zdążyli wyjechać - zawróciło ich wojsko niemieckie i zostali u siebie - opowiada prof. Irena Matus.

Drugi cud wydarzył się kilka lat temu, kiedy pani Irena wraz z mężem i synem przemierzali Podlasie w poszukiwaniu zabytkowych domów i trafili właśnie na ten budynek. Gdy zobaczyli czterospadowy dach, od razu wiedzieli, że jest to obiekt sprzed pierwszej wojny światowej. Później, po zerwaniu wielu warstw tapet, odsłoniła się oryginalna data wyświęcenia budynku.

- Na szczęście udało się go ocalić przed zaplanowaną już rozbiórką na opał. To naprawdę perełka i bardzo się cieszymy, że udało się nam ją kupić i ocalić - podkreśla prof. Matus.

Nowe ze 150-letnich desek

Wnętrze chaty zostało odtworzone na podstawie powstałych w połowie XIX wieku rysunków Celestyna Brena.

- Wszystko co tu mamy, jest albo oryginalne, albo bardzo precyzyjnie odwzorowane. Nawet stoły zrobiliśmy ze 150-letnich desek - zdradza pani Irena.

Wnętrze zachowuje tradycyjny układ przestrzenny wiejskiego domu, obejmujący izbę mieszkalną, sieni, komory oraz pomieszczenia pomocnicze.

Dom wyposażono m.in. w narzędzia związane z rybołówstwem, stolarstwem i ciesielstwem, sprzęty kuchenne, skrzynie posażne oraz wszelkie inne przedmioty codziennego użytku. Przekroczenie progu tej chaty to jakby podróż w czasie. I właśnie dzięki temu budynek zdobył pod koniec ubiegłego roku główną nagrodę w - organizowanym przez Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu - konkursie na Najlepiej Zachowany Zabytek Wiejskiego Budownictwa Drewnianego w Województwie Podlaskim.

- Jest to dla nas wielki prestiż i satysfakcja. To docenienie daje nam motywację do dalszej pracy - przyznaje prof. Matus.

Pasja przekazywana z pokolenia na pokolenie

Pani Irena dziedzictwo podlaskiej wsi konsekwentnie dokumentuje i zachowuje od lat. Badanie i przekazywanie kolejnym pokoleniom wiedzy na temat kultury regionu to jej pasja, z którą postanowiła związać swoje zawodowe życie. Podlasianka jest emerytowaną profesorem Uniwersytetu w Bia-

łymstoku. Przez wiele lat była związana z Wydziałem Filologicznym, a następnie z Instytutem Kulturoznawstwa, w którym pełniła funkcję kierownika Zakładu Antropologii Kultury. Jej dorobek naukowy obejmuje liczne publikacje poświęcone problematyce wielokulturowości regionu podlaskiego, w tym siedem monografii oraz artykuły naukowe i popularnonaukowe.

- Bardzo wcześnie, wyszłam za mąż. I tak razem z mężem Mikołajem zaczęliśmy zbierać różne rzeczy. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, po co to robimy. A kiedy już postanowiliśmy, że chcemy stworzyć skansen, zaczęliśmy kolekcjonować jeszcze bardziej intensywnie - opowiada. I dodaje, że myśl o stworzeniu skansenu narodziła się około ośmiu lat temu.

- Syn powiedział mi wtedy: „Mamo, zostaną po tobie książki. Może zobaczymy, czy da się zrobić coś więcej. Czy da się coś uratować”. I tak pojawił się pierwszy budynek, drugi, trzeci... - wspomina.

Mąż pani Ireny zmarł przed kilkoma laty. Ale w walce o zachowanie tego, co wkrótce może odejść w zapo-

mnienie, wspierają ją dwa kolejne pokolenia: syn Dawid i 8-letni wnuk Jeremiasz.

- Kiedy nie ma następców, robienie takich rzeczy nie ma sensu. Ja mam to szczęście, że będzie to komu przekazać - mówi pani Irena. - Wnuk jest wręcz zafascynowany tym miejscem. Lubi pomagać przy czyszczeniu eksponatów i naprawdę bardzo dużo wie. Zaprosił tu nawet swoją klasę. A gdy usłyszał o naszej nagrodzie, powiedział, że to on musi ją odebrać, co uczynił.

Karczma z XIX wieku z izbą dla chłopów i VIP-ów

Jednym z najważniejszych obiektów skansenu jest drewniana karczma z XIX wieku, przeniesiona z miejscowości Parcewo w gminie Bielsk Podlaski. To budynek, który przez wiele lat pełnił funkcję mieszkalną i był w bardzo złym stanie technicznym. Został jednak poddany gruntownej renowacji i przywrócono mu pierwotny charakter historycznej karczmy.

Jak zdradza prof. Matus, kiedyś karczma była nieodłącznym elementem każdej wsi. Jednak, niestety, ta w skanse-

nie jest prawdopodobnie jedyną zachowaną wiejską karczmą w całym województwie podlaskim.

- W latach 70-tych XIX wieku, kiedy alkoholizm był prawdziwą plagą, w Polsce swoje działania rozpoczął Ruch Trzeźwości. W jego skład wchodził księża, na-

Wizyta w skansenie „Dawne Podlasie” to jakby podróż w czasie. Można tu zobaczyć stare, XIX-wieczne domy z wyposażeniem, XIX-wieczną karczmę, spichlerz, a także przydrożne krzyże i kapliczki.





FOT. W. WOJTKIEWICZ

uczyciele, agronomowie i urzędnicy. Zamieniano wtedy karczmy na szkoły lub po prostu je unicestwiano. Nawet tu, w Puchłach, duchowny się skarżył, że ludzie w niedziele idą - zamiast na nabożeństwo - do mieszczącej się naprzeciwko cerkwi karczmy - opowiada.

Karczma z Parcewa jednak przetrwała. Budynek został zakupiony przez jedną z rodzin w latach 90-tych XIX wieku i przez ponad 100 lat mieszkało w nim kilka pokoleń. - Na szczęście moje nic tu nie naciudowali - cieszy się pani Irena. - Do budynku prowadzą oryginalne drzwi z połowy XIX wieku, zachował się też cały układ przestrzenny.

We wnętrzu karczmy znajdują się dwie izby o odmiennym standardzie wyposażenia, odpowiadającym dawnemu podziałowi gości według statusu majątkowego.



- Jest izba chłopska, ze stołami z oryginalnych 150-letnich desek. Mamy tu m.in. kieliszki karczmiaki i dzbanki - wymienia twórczyni skansenu.

Wódka na... wiadra

Są też miedziane miarki z 1850 roku. Widnieje na nich napis „1/100 wiadra”.

- Wtedy wódkę sprzedawano właśnie na 10-litrowe wiadra. Szkło było w tamtych czasach bardzo drogie - zdradza prof. Matus. - Tu z boku stoi też waga. Była niezbędna, bo chłopcy bardzo często nie mieli pieniędzy i trzeba było trochę pokombinować. Każdy przynosił co mógł - pszenicę, fasolę czy podebrane żonie jajka.

W drugiej izbie, nazwanej przez panią Irenę „Vipówką”, zasiadał wójt, nauczyciel, urzędnik. Wszystkie widoczne na stole naczynia pochodzą sprzed I wojny światowej, a każde nakrycie składa się z talerza, widelca, łyżki i łyżeczki. Jest imbryk do parzenia herbaty, a na ścianach zawieszono obrazy.

Karczma trzy lata temu zajęła trzecie miejsce w konkursie, w którym pod koniec 2025 roku swoje triumfy święcił sąsiadujący z nią dom.

Na ponad dwuhektarowym terenie można już też podziwiać w pełni wyposażony warsztat cieśli i stolarza.

Budynki to jednak nie wszystko

Uzupełnieniem skansenu są elementy małej architektury, takie jak pasieka z tradycyjnymi ulami kładowymi, a także przydrożne krzyże i kapliczka, charakterystyczne dla krajobrazu kulturowego regionu.

Jeden z krzyży jeszcze niedawno można było ujrzeć na skraju wsi Klejniki.

- Na jednym z kamieni, na których stało ogrodzenie krzyża, zachowała się moneta z datą 1899 rok - opowiada. - Mam też schowany, przygotowany do renowacji starszy krzyż - osiemnastowieczny.

Spichlerze, szkoła, stodoła, dom mieszkalny

Dalsze plany na rozbudowę skansenu są ambitne.

- Teraz szykujemy spichlerz z międzywojnia, w którym chcemy pokazać pracownię ikonograficzną i wystawę oleodruku - zdradza prof. Matus.

W najbliższej przyszłości w dwóch kolejnych spichlerzach mają powstać domki pszczelarza i rybaka.

Największym wyzwaniem będzie jednak szkoła. Obecnie stowarzyszenie „Dawne Podlasie” stara się o fundusze, które pozwolą ją odbudować na terenie skansenu.

- Szkoła została uratowana w ostatniej chwili. Ma wymiar 11 na 21 metrów. To puszczańskie drzewo z przełomu XIX i XX wieku. Chcemy, by powstało w niej kiedyś Muzeum Kultury Sakralnej i stała wystawa tkaniny dekoracyjnej. W budynku mieściłoby się też Regionalne Centrum Kultury. To miałyby być miejsce, w którym byłoby można przeprowadzać różnego rodzaju sympozja, konferencje, wystawy i warsztaty. Gdyby to się udało, byłaby to wielka rzecz dla regionu - przyznaje prof. Matus.

W planach jest także stworzenie miejsca przypominającego historię bieżącego.

Pamiętają o przodkach, kulturze i korzeniach

Skansen może liczyć na wsparcie wielu osób, które przekazują swoje wiekowe,

wartościowe historyczne przedmioty. Wiele osób prywatnych, firm oraz parafii udzieliło także pomocy finansowej. - Wszystkim w imieniu stowarzyszenia serdecznie dziękuję - podkreśla pani Irena.

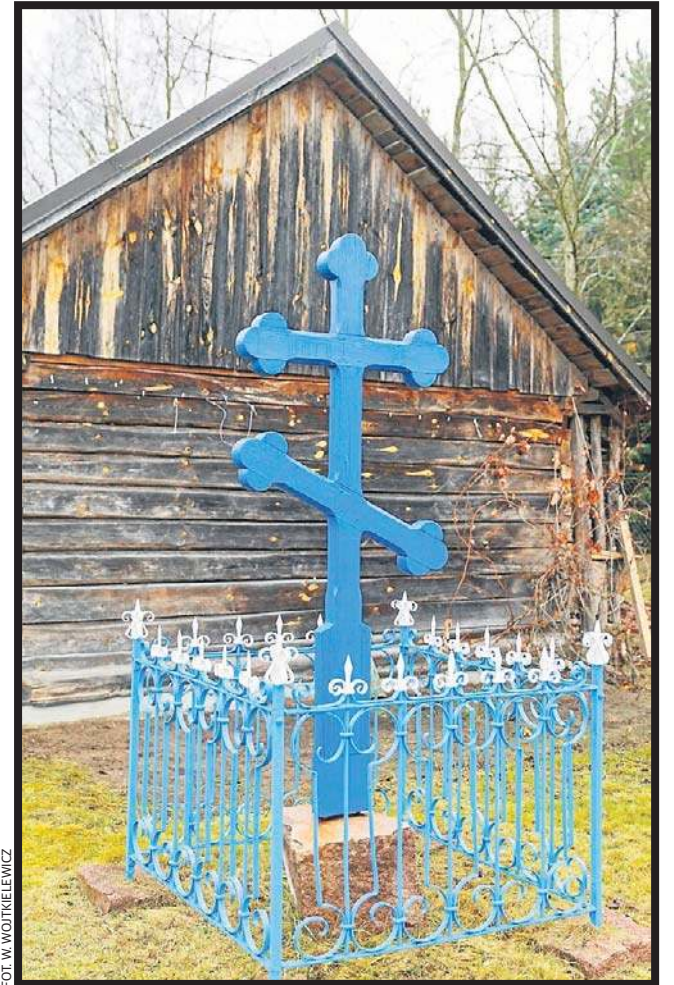
Skansen Dawne Podlasie powstał jako inicjatywa prywatna, rodzinna, a od prawie pięciu lat prowadzi je stowarzyszenie o tej samej nazwie. Działa w nim kilkanaście osób.

Pomoc płynie ze strony rodziny, przyjaciół, znajomych i nieznajomych

- Byłam w szoku, kiedy przyjechałam do Ireny po raz pierwszy i zobaczyłam, co tu się dzieje. To coś niebywałego i dobrze, że powstała już cała grupa ludzi, którzy jej pomagają. Sama ściągnęłam tu troje mojego rodzeństwa. Bo moim zdaniem jest to miejsce bardzo wartościowe i niezwykle. Niezwykła też jest sama Irena - przyznaje Halina Surynowicz członek Stowarzyszenia Dawne Podlasie. - Jestem szczęśliwa, bo dzięki skansenowi zdobyłam ogromną wiedzę o życiu naszych przodków. Skansen ten dla mnie, jak i dla wielu osób stał się bardzo ważnym miejscem.

Osoby działające w stowarzyszeniu i sympatycy skansenu na co dzień zajmują się eksponatami. Jest ich mnóstwo, a wszystkie trzeba wyczyścić i zabezpieczyć. Wiele wysiłku wymaga też pozyskiwanie niezbędnych do działania funduszy.

- Ta inicjatywa zasługuje na najwyższe uznanie. Trzeba pamiętać o naszych przodkach, o naszej kulturze i korzeniach. Jednak do wszyst-



FOT. W. WOJTKIEWICZ

kiego niezbędne są ogromne nakłady pracy i środków. Staramy się zdobywać je z różnych źródeł - kontynuuje pani Halina.

Jak przyznaje pani Irena, do uratowania pozostało coraz mniej.

- Niektóre budynki zostały już bardzo przerobione. Są też inne trudności - w przypadku niektórych domów nieuregulowane jest prawo spadkobierców - wskazuje.

Pracy i marzeń i tak jest mnóstwo

- Jeśli człowiek nie ma marzeń, życie nie ma sensu. A ja czuję, że muszę działać. Moja przyjaciółka mówi: „Musimy pomagać Irenie, bo co nasi wnukowie pokażą swoim dzieciom?”. Mam nadzieję, że uda nam się zachować dla przyszłych pokoleń jak najwięcej - podkreśla pani Irena. I jest przekonana, że to dzieło będą kontynuować kolejne pokolenia.



FOT. W. WOJTKIEWICZ

Święta w rytmie starej wiary

Na Suwalszczyźnie czas płynie inaczej. Podczas gdy jedni kończą świąteczny maraton, inni dopiero się do niego przygotowują. Święta Bożego Narodzenia u staroobrzędowców przychodzą 13 dni później niż u katolików, post trwa dłużej, a radość z narodzenia Chrystusa nie kończy się po dwóch dniach.

Anna Gryza-Aneszko

Staroobrzędowcy to jedna z najbardziej charakterystycznych mniejszości religijnych północno-wschodniej Polski. Od wieków pielęgnują własny rytm życia, w którym wiara, praca i wspólnota tworzą nierozwalną całość.

Historia staroobrzędowców zaczyna się w XVII wieku w Rosji. To wtedy car i patriarcha Nikon wprowadzili reformy w Cerkwi prawosławnej, których część wiernych nie zaakceptowała. Odrzucenie zmian oznaczało prześladowania, a często konieczność ucieczki.

Staroobrzędowcy to wyznawcy prawosławia, którzy nie przyjęli reform XVII wieku. W trosce o ocalenie własnej wiary musieli uciekać - jedni na Syberię, inni na zachód, m.in. na tereny dawnej Rzeczypospolitej - tłumaczy Krzysztof Snarski, historyk z Muzeum Okręgowego w Suwałkach. - Polska była wówczas uznawana za kraj bardzo tolerancyjny i bardzo otwarty na różne mniejszości.

Uznawali tylko pracę i modlitwę

Osadnictwu starowierców sprzyjali polscy magnaci, którym zależało na zagospodarowaniu obszarów słabo zaludnionych. I tak w II połowie XVIII wieku wyznawcy starej wiary pojawili się na Suwalszczyźnie - w regionie Augustowa, Suwałk i Sejna. Pierwsze osady powstały w Pogorzalcu i Głębokim Rowie, a kolejne w Wodziłkach i Łopuchowie. Nowi osadnicy dostawali ziemie trudne do uprawy, ale niezwykle malownicze. Ich religijna surowość zaś szła w parze z etosem ciężkiej pracy.

Uznawali tylko pracę i modlitwę oraz oczekiwanie na koniec świata - podkreśla Snarski. - Byli bardzo pracowici, więc szybko zaczęli prosperować.

Jak wskazuje historyk, dowodem ich zamożności była m.in. kamienna, bita droga przebiegająca przez Wodziłki czy wysokość podatków płaconych w krążkach torfu. W porównaniu

ni do sąsiednich wsi różnice były ogromne.

Sercem wspólnoty była molenna - dom modlitwy. Do dziś w Wodziłkach można oglądać jedną z najpiękniejszych drewnianych molenn w regionie.

Postczą przez ponad 260 dni roku

Staroobrzędowcy posługują się kalendarzem juliańskim. Oznacza to, że ich Boże Narodzenie przypada 13 dni po świętach katolickich. Wigilia obchodzona jest 6 stycznia.

Świętowanie Bożego Narodzenia poprzedza bardzo rygorystyczny post. To nie jest radosne oczekiwanie, jak adwent w kościele zachodnim - podkreśla Snarski. - To przygotowanie, czas oczyszczenia ciała i umysłu. Post powinien być prawdziwy w sensie jakościowym i ilościowym. Patrząc przez optykę kościoła zachodniego, to mamy jeden wielki post, w którym próbujemy jakoś się tam zachowywać, odmawiamy sobie czegoś. W Wigilię pościmy tylko ten jeden dzień. Natomiast staroobrzędowcy przywykli do poszczenia mają tych postów w takim najbardziej radykalnym wymiarze ponad 260 dni roku.

Wieczera wigilijna ma charakter głęboko symboliczny. Na stole pojawiają się potrawy znane także z innych tradycji wschodnich: kutia, dania z makiem, ryby oraz kisiel owsiany.

Kisiel owsiany dziś wydaje się nam niemal niejadalny. Taki surowy, naturalny, bez cukru. Ale to właśnie on był elementem postnej tradycji - wskazuje historyk.

W kołędach ważniejsza od melodii jest treść

Najważniejsze jednak nie jest jedzenie, lecz wspólnota. Święta zaczynają się w rodzinie, a następnie przenoszą do molenny (świątyni staroobrzędowców). Centralnym punktem świąt są długie i uroczyste nabożeństwa. Zachowują one dawne formy liturgiczne, charakterystyczne śpiewy. Modlitwa i kontemplacja mają większe znaczenie niż zewnętrzne formy zwyczajów.



Ikonostas w świątyni klasztornej staroobrzędowców w Wojnowie. Początki klasztoru sięgają 1836 roku, kiedy to nad brzegiem jeziora Duś powstała mała pustelnia.

Kilka razy byłem na takich ceremoniach - różnica w czasie jest widoczna. Nabożeństwa są bardzo długie - mówi Snarski. - U katolików są kolędy, jest ta radość, a staroobrzędowcy, mam wrażenie, próbują przeżyć tę radość głębiej, intensywniej. To celebrowanie, nie tylko obrzęd.

U staroobrzędowców istotnym zwyczajem również jest i kolędowanie, i odwiedziny, ale mają one bardziej religijny niż rozrywkowy charakter. Kolędnicy śpiewają dawne pieśni o narodzeniu Chrystusa, niosąc życzenia zdrowia i pomyślności. W niektórych wspólnotach praktykowane jest także obdarowywanie się drobnymi upominkami, zwłaszcza dziećmi.

Dawniej obdarowywano się na przykład jabłkiem - symbolem płodności i dobrobytu. Słowo w kolędzie było darem, życzeniem urodzaju i pomyślności - tłumaczy Snarski.

Kolędnicy śpiewali pieśni, w których ważniejsza od melodii była treść - błogosławieństwo dla gospodarzy.

Staroobrzędowców jest coraz mniej

Życie w katolickim otoczeniu bywa dla staroobrzędowców wyzwaniem. Ich święta nie są dniami wolnymi od pracy, co zmusza do kompromisów.

Oni często świętują dwa razy: z katolikami i potem po swojemu. To nie zawsze jest dla nich łatwe - zauważa Snarski.

Dawniej wzajemny szacunek w mieszanych społecznościach był normą. Gdy przypadała staroobrzędowa Wigilia, mieszkający po sąsiedzku katolicy unikali hucznych zabaw.

Każdy wiedział, czego się spodziewać po sąsiedzie. Religie

funkcjonowały obok siebie - mówi Snarski.

Dziś staroobrzędowców jest coraz mniej. Szacuje się, że ochrzczonych w molennach może być około dwóch tysięcy osób, ale aktywnie praktykujących znacznie mniej.

Trudno to dokładnie policzyć. Wielu wybiera to, co wygodniejsze, albo w ogóle rezygnuje z praktyk - przyznaje Snarski.

Młodsze pokolenia mają szczególnie trudno. Długie nabożeństwa, archaiczny język i surowe zasady wymagają ogromnego zaangażowania.

Współcześnie można wyróżnić trzy główne ośrodki staroobrzędowców w Polsce. Pierwszy to ośrodek suwalski, skupiony wokół parafii w Suwałkach. Obejmuje on miasto oraz okoliczne wsie Suwalszczyzny, a także północno-wschodnią część regionu - od Wodziłek i Łopuchowa przez okolice Sejna.

Drugim ważnym skupiskiem staroobrzędowców jest ośrodek augustowski, którego centrum znajduje się w Gabowych Grądach. Obejmuje on praktycznie cały powiat augustowski, gdzie staroobrzędowcy tworzą zwarte i aktywne wspólnoty.

Trzeci ośrodek to Mazury, z miejscowością Wojnowo w gminie Ruciane-Nida, gdzie od pokoleń mieszkają tzw. staroobrzędowcy mazurscy. W latach 20. i 30. XX wieku nastąpiła jednak znaczna emigracja mieszkańców tych terenów - głównie do Hamburga oraz innych regionów Niemiec. W efekcie lokalna parafia mazurska ożywia się szczególnie w okresie świątecznym, kiedy potomkowie emigrantów przyjeżdżają w rodzinne strony, do swoich dawnych miejsc zamieszkania.

Z Suwalszczyzny wyjechali do USA

Warto również wspomnieć o emigracji staroobrzędowców z Suwalszczyzny do Stanów Zjednoczonych - wskazuje Snarski. - Jak podkreśla Jeffrey Hollman, profesor Uniwersytetu Pensylwanii, w USA żyje obecnie około tysiąca osób pochodzących z tego regionu, które bardzo rygorystycznie przestrzegają zasad swojej wiary. Tworzą one silną i zwartą wspólnotę, pielęgnując tradycje religijne oraz kulturowe.

Podobnie jak polska Polonia w Chicago manifestuje swoją tożsamość przez stroje podhalańskie i folklor, tak również staroobrzędowcy z Polski w Stanach Zjednoczonych zachowują swoją odrębność, przywiązanie do tradycji oraz silne poczucie wspólnoty.

Mimo zmian, jakie zaszły na przestrzeni lat, Boże Narodzenie pozostaje dla staroobrzędowców czasem wyjątkowym. Momentem, w którym tradycja wygrywa z codziennością.

Święta zatrzymują nas w czasie. Pozwalają ponownie odczytać znaczenie postu, wspólnoty i umiaru - podsumowuje Krzysztof Snarski.

Boże Narodzenie u staroobrzędowców to czas skupienia, modlitwy i umacniania więzi rodzinnych oraz wspólnotowych. Zachowanie dawnych obrzędów i prostoty świętowania stanowi dla nich wyraz wierności wobec tradycji przodków i duchowego dziedzictwa. W świecie nadmiaru i pośpiechu staroobrzędowy rytm świąt staje się cichą lekcją uważności. Przypomnieniem, że radość nie zawsze rodzi się z pełnego stołu, ale z ciszy, modlitwy i bycia razem.



Krzysztof Snarski,
historyk z Muzeum
Okręgowego w Suwałkach

Meżczyzno, daj się zbadać. To nic wstydliwego

Rak prostaty jest dziś jednym z najczęściej diagnozowanych nowotworów złośliwych u mężczyzn w Polsce, a liczba zachorowań rośnie. O skali problemu i o tym, jak wygląda współczesna diagnostyka i leczenie, rozmawiamy z lekarzem Jakubem Kempistą, specjalistą urologii.



Jakub Kempisty: Wczesne wykrycie obu typów nowotworów umożliwia wdrożenie skutecznego leczenia.

FOT. BARBARA GALAS

Barbara Galas

Panie doktorze, zacznijmy od skali problemu, jak obecnie wygląda zachorowalność na raka prostaty i raka jąder w Polsce?

Rak prostaty jest obecnie najczęściej diagnozowanym nowotworem złośliwym u mężczyzn. Szacujemy, że każdego roku w Polsce zapada na niego około 20 tysięcy mężczyzn - to bardzo duża liczba. Rak jądra dotyczy młodszej populacji, ale również w jego przypadku co roku diagnozujemy od tysiąca do tysiąca pięciuset nowych przypadków. Wczesne wykrycie obu typów nowotworów ma kluczowe znaczenie, bo umożliwia wdrożenie skutecznego leczenia, które często prowadzi do całkowitego wyleczenia.

Dlaczego tak wiele nowotworów wykrywa się zbyt późno?

Wynika to z kilku czynników. Wielu mężczyzn unika wizyt profilaktycznych, bo uważają, że ich problem nie dotyczy. Część boi się diagnozy, inni odczuwają wstyd związany z badaniem urologicznym. Dlatego niezwykle ważne jest zwiększanie świadomości społecznej oraz uświadamianie, że wizyta u urologa nie jest niczym strasznym. Proste badania pozwalają wcześniej ocenić ryzyko raka prostaty i jąder. Chcemy pokazać, że urolog jest sprzymierzeńcem pacjenta, a profilaktyka chroni nie tylko zdrowie, ale i życie. Choroba wykryta odpowiednio wcześniej przestaje być wyrokiem, a staje się schorzeniem, które w wielu przypadkach możemy w pełni wyleczyć.

Movember - na czym polega ta akcja i dlaczego zapuszczenie wąsów stało się jej symbolem?

To kampania społeczna mająca na celu zwiększenie świadomości na temat zdrowia mężczyzn. Poprzez różne akcje promocyjne zachęcamy panów do badań i przełamania wstydu. Symboliczne zapuszczenie wąsów ma przyciągnąć uwagę do problemu oraz wywołać rozmowę o profilaktyce. Chodzi o to, aby mężczyźni usłyszeli: „Zbadaj się. Nie bój się. To nic wstydliwego”. Widzimy, że świadomość rośnie i coraz więcej mężczyzn zgłasza się na badania. W tym procesie ogromną rolę odgrywają kobiety: żony, partnerki, córki, które często mobilizują bliskich do pierwszej wizyty.

Jednak mężczyźni nadal dużo rzadziej niż kobiety zgłaszają się na badania profilaktyczne. Co pan powiedziałby tym, którzy boją się wizyty u urologa?

To sytuacja złożona - jest tu i wstyd, i lęk przed diagnozą, oraz przekonanie, że choroba ich nie dotyczy. Tymczasem liczne badania pokazują, że nowotwory prostaty oraz jąder, wykryte we wczesnym stadium, są bardzo skutecznie leczone. Możemy całkowicie uwolnić pacjenta od choroby. Zbyt późna diagnoza znacznie ogranicza możliwości terapeutyczne. Dlatego podkreślamy - im szybciej, tym lepiej.

Jakie objawy powinny zaniepokoić i skłonić do wizyty u urologa?

Najważniejsza informacja brzmi: rak prostaty najczęściej przebiega bezobjawowo. Pacjenci często mówią: „Doktorze, mnie nic nie bolało”. I właśnie o to chodzi w profilaktyce, aby wykryć nowotwór, zanim pojawią się objawy. Gdy w chorobie pojawiają się już zaburzenia oddawania moczu czy dolegliwości bólowe, często oznacza to, że nowotwór jest w bardziej zaawansowanym stadium. Trzeba też pamiętać, że przerost prostaty, który daje objawy, nie musi oznaczać nowotworu. Rak może się rozwijać bezobjawowo, niezależnie od przerostu. Dlatego badać trzeba się zanim cokolwiek zacznie niepokoić.

W jakim wieku mężczyzna powinien zacząć regularnie badać prostatę? Jak często wykonywać badania i kto jest w grupie ryzyka?

Pierwsza wizyta profilaktyczna u urologa powinna odbyć się po 50. roku życia. Jeśli w rodzinie występował rak prostaty to już po 45. roku życia. W przypadku stwierdzonych mutacji genetycznych, takich jak BRCA1, BRCA2 czy ATM, badania należy rozpocząć około 40. roku życia. Rak jądra dotyczy młodszych mężczyzn, dlatego tu kluczowe jest regularne samobadanie - najlepiej pod prysznicem, podczas codziennej higieny. Wycucie bezbolesnego guzka powinno skłonić do pilnej wizyty u urologa.

Czy badania profilaktyczne są bezpłatne?

Tak. Badanie PSA, kluczowe w wykrywaniu raka prostaty, jest finansowane przez NFZ i dostępne w ramach progra-

mów profilaktycznych, m.in. „Moje Zdrowie”. Pacjent nie ponosi kosztów tego badania. Sama wizyta u urologa również jest refundowana.

Jak wygląda wizyta u urologa i dlaczego nie trzeba się jej obawiać?

Nowoczesna diagnostyka pozwala znacząco zredukować dyskomfort pacjenta. Oprócz badania fizykalnego, do dyspozycji mamy marker PSA czy rezonans magnetyczny prostaty, które bardzo precyzyjnie określają ryzyko nowotworu. Pacjenci po wizycie często mówią: „Panie doktorze, niepotrzebnie się stresowałem”. To naprawdę nic strasznego.

Czy pacjenci wracają na regularne kontrole?

Tak, i to bardzo cieszy. Jeśli poziom PSA jest niski, kolejne badanie może być wykonane nawet po kilku latach. Gdy wynik jest wyższy, ustalamy indywidualny plan kontroli.

Czy styl życia ma wpływ na ryzyko raka prostaty i jąder?

Zdrowy styl życia zawsze działa korzystnie - poprawia jakość życia, ogólną odporność organizmu i zmniejsza ryzyko wielu nowotworów. W przypadku raka prostaty nie mamy jednoznacznych dowodów na konkretne czynniki, które go wywołują, ale aktywność fizyczna, unikanie używek i zdrowa dieta zawsze są dobrym wyborem.

Wciąż funkcjonuje wiele mitów o badaniach urologicznych.

Najczęstszy mit brzmi: „Nie mam objawów, więc jestem zdrowy”. To nieprawda, rak prostaty przez długi czas rozwija się bezobjawowo. Kolejny mit to przekonanie, że „lepiej nie ruszać”, bo badanie lub biopsja mogą „obudzić” nowotwór. To błędne myślenie. Wczesne rozpoznanie daje największą szansę na pełne wyleczenie.

Jak zachęcić mężczyzn w rodzinie do badań?

Najważniejsza jest szczerza rozmowa. Warto przypominać, że rak prostaty dotyka ogromnej liczby mężczyzn i prawdopodobnie każdy z nas zna kogoś, kto przeszedł przez tę chorobę. Bliscy mogą powiedzieć: „Ja też się badam, ty też idź”. Profilaktyka to fundament zdrowego życia.

Jak mężczyźni reagują na diagnozę i jak przebiega leczenie?

Reakcje są różne, wielu pacjentów na początku bardzo się boi. Szczególnie pamiętam kilku młodszych pacjentów, którzy byli przerażeni diagnozą. Jednak kiedy mówimy im, że wykryliśmy chorobę wcześniej i mamy bardzo dobre możliwości leczenia, to działa uspokajająco. Po leczeniu, które często kończy się pełnym sukcesem, widzimy ich uśmiechniętych i pełnych energii. To najlepszy dowód na to, że warto się badać.

Jak długo trwa leczenie raka prostaty?

Zależy to od stadium choroby i zastosowanej metody. Jeśli

możemy wykonać operację, np. z użyciem robota da Vinci, to często pacjent spędza w szpitalu zaledwie trzy dni - jednego dnia jest przyjęcie, drugiego operacja, a trzeciego pacjent wraca do domu. Dzisiejsze leczenie jest nieporównywalnie mniej obciążające niż kiedyś.

Gdzie mężczyźni mogą wykonać badania i zgłosić się po pomoc?

Pierwszym krokiem jest lekarz rodzinny i badanie PSA w ramach programów profilaktycznych. Jeśli wyniki odbiegają od normy, warto zgłosić się do urologa. Zapewniamy szybką ścieżkę diagnostyczną, opiekę specjalistów i dostęp do nowoczesnych metod leczenia.

Jaki był najmłodszy pacjent z rakiem prostaty i rakiem jąder, którego pan spotkał?

Najmłodszy pacjent z rozpoznaniem rakiem prostaty miał 39 lat. Jeśli chodzi o raka jądra, najwięcej zachorowań dotyczy mężczyzn między 20. a 40. rokiem życia. Najmłodszy pacjent, z którym pracowałem, miał 18 lat, a zdarzały się również przypadki u 16-latków.

Jakie przesłanie powinno wybrzmieć na koniec naszej rozmowy?

„Meżczyzno, nie bój się lekarza urologa. Daj się zbadać. To nic wstydliwego. Robisz to dla siebie i swoich bliskich. Profilaktyka może uratować Ci życie.”

Chleje wodę ze strumienia

Lubię przypomnieć sobie dawne życie, ale po dwóch, trzech dniach tęskno mi do Beskidów - mówi pochodzący z Giszowca, a mieszkający na Jaszczurowej Marcin Urbaś, prowadzący blog „Chleję wodę ze strumienia”.

Jacek Drost

Jak smakuje woda ze strumienia?

Woda z górskiego strumienia smakuje dobrze pod warunkiem, że pije się ją blisko źródła, bo już niżej pojawiają się zanieczyszczenia.

A pan na jakiej wysokości raczy się tą wodą?

Na wysokości 650 metrów. Mam takie szczęście, że w pobliżu mojej górskiej chatki, osady na Jaszczurowej w Beskidzie Małym, którą stworzyłem, jest kilka takich strumieni, gdzie mogę iść i tę wodę bezpiecznie chłać.

Jak to się stało, że znalazł się pan w górach?

To była skomplikowana droga. Generalnie wywodzę się ze środowiska artystów, chodziłem na zajęcia kółka teatralnego do Pałacu Młodzieży w Katowicach, do reżysera Jerzego Połońskiego, który zaszczylił we mnie miłość do sztuki i tam odkryłem swój talent aktorski. Niestety,

przerwałem ten wstęp do świata teatru. Tata, górnik, strasznie naciskał, że bym też został górnikiem. Podjąłem to wyzwanie, ale ono mi się kompletnie nie podobało. Widziałem te wszystkie układy, układziki w spółkach Skarbu Państwa, nie podobała mi się taka niezdrowa konkurencja, więc podczas studiów postanowiłem wrócić do starej branży - miałem paroletni epizod w TVN, gdzie występowałem w różnego rodzaju produkcjach. Drażniła mnie jednak ta sztuczność na świecie, że ludzie pracujący w korporacjach muszą wstawać rano i zakładać maski, pięknie się uśmiechać. To męczące.

Nie chciał pan brać udziału w wyścigu szczurów i wyprawa?

To jeszcze nie był ten moment. Planowałem w ogóle opuścić Polskę. Wyleciałem do Australii. Myślałem, że zostanę tam na stałe, ale właśnie tam dobitnie zobaczyłem ten wyścig szczurów, który do końca obrzydził mi wielkomiejskie życie. Jeszcze wtedy mój żyjący ojciec, który kupił tę ziemię ze

starym, ponadstuletnim domem do generalnego remontu, który sam pochodził z takiego odludzia, strasznie mnie namawiał, że bym wrócił. Mówił, że będę miał tutaj fajne życie. W Australii przeszedłem taką przemianę duchową - widząc tę całą konsumpcję, ten cały kapitalizm, powiedziałem sobie, że ja nie chcę w tym uczestniczyć. Pamiętam, że jak przyjechałem tutaj w kwietniu, kiedy przyroda budziła się do życia, to w tym miejscu po prostu się zakochałem. Praktycznie nic nie było gotowe. Z moim nieżyjącym ojcem razem robiliśmy wiele rzeczy, a później budowa osady była na moich barkach. Jednak to była taka miłość bezwarunkowa, miłość od pierwszego wejrzenia. Jestem już tutaj prawie dwie dekady i takiego stylu życia i bycia nie zamieniłbym na nic innego.

Co było do zrobienia?

Dużo ludzi obserwujących mój profil czy innych ludzi, którzy zdecydowali się na taki styl życia, widzi tylko efekty - piękne zdjęcia, fajne widoki, ładne domki. Jednak za tym wszystkim kryje się druga strona medalu - ciężka praca, dużo wyrzeczeń i mnóstwo cierpliwości, czego ja także musiałem się nauczyć. Na przykład, kiedy jest zima, to muszę się liczyć z tym, że będę odcięty od świata. Przyzwyczałem się do tego, że bywa to bardzo ciężkie życie, wymagające dużo zaangażowania i pracy. Przez ten cały mój styl życia rozleciała mi się rodzina. Dzieci spędzają ze mną sporo czasu, nawet teraz mój syn siedzi w mojej chatce i gra w PlayStation. Ale życie małżeńskie się rozpadło, bo małżonka nie wytrzymała tej presji - kobiety chcą raczej wygodnego życia, a tutaj ciężko się dostać, bo mam 2,5 km drogi do najbliższej cywilizacji, często byliśmy tygodniami odcię-



Marcin Urbaś na tarasie swojej chatki znajdującej się na Jaszczurowej w Beskidzie Małym. Mówi, że to jego miejsce na ziemi. Wymagające, ale pięknie się odwdzięczające.

FOT. ARCHIWUM MARCINA URBASIA

ci od świata. Wielu ludziom doradzam w kwestii podjęcia takiej decyzji życiowej, więc mówię im, że trzeba mieć bardzo mocną psychikę, by w takim miejscu siedzieć.

Faktycznie, wielu ludzi marzy o życiu w takim miejscu, jakby Arkadii.

Dokładnie, ale to nie było tak, że miałem same zwycięstwa. Miałem bardzo dużo porażek, ale kluczem do sukcesu, żeby funkcjonować w takim miejscu - i musiałem się tego nauczyć - jest przekuwanie porażek w sukcesy i wyciąganie z tego wszystkiego wniosków. Tutaj codziennie zdarzają się jakieś porażki, na przykład coś się popsuje - w zeszłym tygodniu mój quad prawie że się spalił, spaliła się w nim cała instalacja elektryczna, więc zostawiłem go w lesie, przesiadłem się do mojej terenówki, przejechałem kilometr i pękł mi wał napędowy, więc w kilkanaście minut zostałem pozabawiony takiej sumy pieniędzy, że szkoda gadać. Tylko ja już się z tego śmieję. Doszedłem do wniosku, że nie ma sensu przejmować się rzeczami, na które nie mamy wpływu. Przyjmuję takie wypadki na klatę. Ja akurat jestem ekstrawertykiem, więc mi trochę trudno zamknąć się w tej samotni, ale mam bardzo fajną partnerkę, z którą się świetnie rozumiemy. Ona także kocha takie życie, lubimy chodzić po górach i wspiera mnie w wielu rzeczach, co jest bardzo ważne, jeśli decydujemy się na taką samotnię. Życie w pojedynkę w takim miejscu jest bardzo trudne, bardzo obciążające i bardzo ważne, żeby mieć osobę, która nas będzie wspierać i odwrotnie.

Kiedy doszedł pan do wniosku, że fajnie byłoby się podzielić swoim życiem?

Po rozwodzie przeszedłem bardzo poważną depresję. Myślę, że każdy, kto doświadczył rozpadu rodziny, małżeństwa, przeżywa to na swój sposób. Zawsze gdzieś w social mediach dzieliłem się swoim życiem, ale robiłem to na zasadzie takiej odskoczni, że coś sobie buduję w lesie. To spotykało się z przeciętnym odzewem. W pewnym momencie zacząłem pisać o tym, z czym boryka się dzisiaj bardzo wielu ludzi w moim wieku, czyli po „40”, a więc wypaleniem zawodowym, przejściami po rozwodach, zawodami życiowymi, problemami z dziećmi. Chciałem to pokazać z perspektywy człowieka, który mieszkając 20 lat w takim miejscu, tak dostał po d..., spadł na niego taki ciężar, którego wiele osób by nie udźwignęło, ale jednak mu się udało. Chcę ludziom przekazać, że nie można się załamywać, poddawać i że czasem w życiu trzeba się rozsytać, żeby się na nowo poukładać. I jeśli już taki - za przeproszeniem - ciul z miasta Katowic, który był zawsze takim chuchrem najniższym i najsłabszym w klasie jak ja, potrafił się wszystkiego nauczyć, zmobiliżować do naprawdy ciężkich działań i udało mu się osiągnąć cel, który sobie założył, to wydaje mi się, że każda osoba przeżywająca problem jest w stanie się zmobiliżować, przejść przez różne zakręty życia, poukładać je. Cieszę się, że mnóstwo ludzi do mnie pisze, że to, co przekazuję, dobrze na nich działa. Odkryłem taki sens swojego życia, że oprócz tego, co robię na co dzień, to chciałbym ludziom pomagać, bo świat jest zepsuty, wielu ludzi dało się wciągnąć w system i stając się małym trybikiem czują się zagubieni, potrzebują wsparcia, resetu. Ich dobre słowo za to, co robię, że się dzięki mnie lepiej czują, jest dla mnie nieocenione.

Gdyby ktoś chciał zamieszkać na uboczu, to z czym powinien się liczyć?

Na początku musimy sprawdzić nasze zdrowie, bo bardzo dużo ludzi - nie mówię, że wszyscy - popełnia taki błąd, że biorą się za taki manewr w wieku 50 lat czy nawet później. Tylko część ludzi jest na to gotowa. Im wcześniej zdecydujemy się na taki krok, to mamy więcej siły i energii, bo życie na uboczu je wysysa. Najważniejsze jest to, czy jestem w stanie zdecydować się na ciężką pracę, choćby w takiej sytuacji, że jak zasypie mnie śnieg, to czy jestem na tyle sprawny fizycznie, że go odśnieżę, czy jestem odporny na niegodne warunki, na stres choćby w przypadku niemożliwości dojazdu do pracy czy jak przyjdzie niedźwiedz, to nie umrę ze strachu. Wszystko się rozбивa o psychikę. Podejmując taką decyzję, wkraczamy w nowy świat, który może nas pozytywnie nastawić, ale może też nas rozczarować, wprowadzić w depresję. Poznałem takich ludzi, którzy po dwóch latach rzucali wszystko i wracali do miasta. Choćby taka prozaiczna z pozoru sprawa - wiecznie mam problem z internetem, co mnie chyba najbardziej frustruje.

Z czego pan żyje?

Jestem stolarzem, budowałem domy szkieletowe, ale z racji, że mam problemy z kręgosłupem, to zajmuję się sprzedażą domów do samodzielnego montażu, robię również projekty techniczne. Mam także domki pod wynajem dla ludzi szukających ciszy, spokoju, potrzebujących resetu. Czasami jeżdżę na Giszowiec, do Katowic, gdzie spędziłem 19 lat życia. Mam tam jeszcze znajomych. Łezka kręci się w oku. Lubię przypomnieć sobie dawne życie, ale po dwóch, trzech dniach tęskni mi się za Beskidami.

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

GIPSIARZY, 693-638-378

HYDRAULIKÓW, 697-694-900,
601-394-718

LAKIERNIKA samochodowego.
Wysokie zarobki. Pilnie, 505-802-333

PAKOWACZ - elastyczny grafik. Praca od Zaraz! WTS, Łódź, Nawrot 21 lok 1,
515-121-450

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapers.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapers.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- oazy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 664-272-696

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI, 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski PRZETARGI

nasze komunikaty.pl

Polecamy →

nasza HISTORIA

Nasza historia nigdy się nie powtarza

naszahistoria.pl



Z życia celebrytów

Leszek Lichota z Iloną Wrońską na premierze filmu „Czerwone maki” w 2024 r. (z lewej) i z Katarzyną Baran na przedpremierowym pokazie filmu „Dziki” w grudniu 2025 (z prawej).



FILMOWY „ZNACHOR” Z NOWĄ PARTNERKĄ

Dariusz Nawrocki

Leszek Lichota, po latach związku z Iloną Wrońską, z którą tworzył jeden z najbardziej stabilnych duetów w polskim show-biznesie, oficjalnie zakończył tamtą relację. Ostatnio aktor, znany m.in. z seriali i filmu „Znachor”, pojawił się publicznie z nową partnerką. Towarzyszyła mu stylistka i kostiumografka Katarzyna Baran, która od razu przyciągnęła uwagę mediów. Kim jest kobieta, która teraz dzieli

życie z popularnym aktorem?

Leszek Lichota urodził się 17 sierpnia 1977 roku w Wałbrzychu. Oznacza to, że aktor ma 48 lat i może pochwalić się już ponad dwudziestoletnią karierą zawodową. Zanim w pełni poświęcił się pracy przed kamerą, ukończył technikum hotelarskie, a później zajmował się sprzedażą samochodów oraz pracą jako instruktor narciarstwa. Po dostaniu się na Akademię Teatralną w Warszawie zaczął konsekwentnie budować swoje aktorskie portfolio. Jego

pierwszym zawodowym doświadczeniem była scena w poznańskim teatrze. Ogromną popularność przyniosły mu jednak seriale. Widzowie pokochali go za role takie jak: Grzegorz Zięba w „Na Wspólnej”, Marek Dębski w „Prawie Agaty”, Jacek Bednarz w „Egzaminie z życia”, Wiktor Rebrov w serialu „Wataha”, komisarz Marek Czarny w „Pułapce”.

Lichota zdobył też uznanie, wcielając się w profesora Wilczura w filmie „Znachor” dostępnym na platformie Netflix. Jak wspominał,

była to dla niego szczególna rola, ponieważ dorastał, znając historię tej kultowej postaci polskiej literatury i kina.

Aktor przez ponad dwie dekady tworzył związek z Iloną Wrońską, którą poznał na planie „Na Wspólnej”. Para doczekała się dwójki dzieci: Nataszy i Kajetana. Choć nigdy nie sformalizowali relacji, uchodzili za jedną z najbardziej zgodnych par w polskim show-biznesie. Wspólnie prowadzą również glamping w Beskidzie Niskim, co stało się ich rodzinną pasją oraz źródłem

dotodkowej działalności zawodowej.

Niedawno jednak aktor poinformował, że para rozstała się po 21 wspólnych latach. Podkreślił przy tym, że mimo zakończenia relacji nadal pozostają w dobrych stosunkach i wspólnie prowadzą biznes.

O nowym uczuciu w życiu aktora zrobiło się głośno po premierze filmu „Dziki”. To właśnie tam u boku Lichoty pojawiła się tajemnicza blondynka - Katarzyna Baran. Para zwracała na siebie uwagę fotoreporterów, trzymając się za ręce i chętnie po-

zując do zdjęć. Szybko ruszyły spekulacje o ich związku.

Katarzyna Baran to stylistka i kostiumografka, znana szerszej publiczności między innymi z programu „Związki z modą” emitowanego w TVN Style. W branży fashion działa od lat, współpracując zarówno z projektantami, jak i ekipami filmowymi.

Aktor został zapytany o nową relację w „Pytaniu na śniadanie”. Uciął plotki krótko, podkreślając, że nie zamierza dzielić się szczegółami życia prywatnego. Dodał jedynie, że „życie potrafi zaskakiwać”.

Bardzo słaba pamięć prezesa Widzewa



Michał Rydz,
prezes Widzewa.

Trzeba przyznać, że początek stycznia to taki czas, w którym chętnie oglądamy się za siebie, robimy rachunek sumienia i z pokorą uderzamy się w pierś, wypowiadając łacińską sentencję: mea culpa.

Jan Hofman

Ale nie wszyscy chcą się przyznać do winy.

Choć minionej jesieni Widzew targany był różnymi sportowo-organizacyjnymi problemami, utopił mnóstwo pieniędzy w zespół, który kompletnie zawiódł, to jednak Michał Rydz jest z siebie zadowolony.

Prezes Widzewa, w jednym z ostatnich wywiadów, pytany o możliwość podania się dymisji odpowiada: - Nie, absolut-

nie! Jestem tutaj po to, by rozwinąć Widzew i osiągnąć sukces. Jestem przekonany, że ten sukces Widzew prędzej czy później osiągnie. Tak jak podkreśla Robert Dobrzycki, to projekt długo terminowy, będziemy cierpliwi i będziemy podejmować decyzje najlepszym z naszym zdaniem dla przyszłości Widzewa.

Wypada mu zatem przypomnieć, co mówił w lipcu: - Presja jest duża, ale wydaje mi się, że dobrze się w niej odnajduję, zresztą dyrektor Nikoli-



Mecze piłkarzy Widzewa
oglądają całe rodziny.

cius podobnie. Dla mnie, jako prezesa zarządu klubu, który ma dać narzędzia pionowi sportowemu, aby dobrze funkcjonował, rola mocnej osoby w tym pionie jest kluczowa. Chcę mieć ludzi lepszych od siebie. Najlepszych, na jakich Widzew może sobie pozwolić. Myślę, że dziś taka osoba do nas dołącza. Mindaugas Nikolicius ma duże doświadczenie jako dyrektor sportowy. Pracował w dużych klubach. Myślę, że jego port-

folio nie budzi żadnych wą-

pliwości. Chcieliśmy mieć w Widzewie kogoś takiego.

Kilka miesięcy później (12 listopada) wyrzucił z klubu lepszego od siebie, czyli Nikoliciusa, i wypowiedział takie słowa: - Jesienią mieliśmy trudny okres. Zapewniam, że Darek Adamczuk, Piotrek Burlikowski i Sławek Rafałowicz mocno pracują nad tym, by reakcja na problemy z mijającej jesieni była odpowiednia.

Zastanawiam się zatem, po co w tym wszystkim prez-

DZIŚ PIŁKARZE WIDZEWA ROZPOCZNĄ PRZYGOTOWANIA

Jan Hofman

Dziś piłkarska drużyna Widzewa Łódź zacznie przygotowania do drugiej części sezonu ekstraklasy.

W zespole jest trzech nowych zawodników, pozyskanych w końcówce ubiegłego roku. Działacze klubu z al. Piłsudskiego sprowadził już Ghańczyka Osmana Bukariego (rekord polskiej ekstraklasy - 5,5 miliona euro), Duńczyka Lukasa Leragera i Norwega Christophera Chenga. Jednak zgodnie z zapowiedziami klubowych decydentów to nie będzie koniec wzmocnień.

Najpierw widzewiaków czekają ich badania oraz testy, a po południu pierwszy trening w ośrodku na Łodziance. Przy ul. Małachowskiego drużyna będzie również ćwiczyć we wtorek, przejdzie też kolejne testy.

7 stycznia zespół pojedzie do Uniejowa, gdzie odbędzie następną jednostkę treningową. Po jej zakończeniu drużyna nie będzie wracała do Łodzi - noc spędzi w hotelu przy polsko-niemieckiej granicy, a kolejnego dnia z Berlina wyleci



Bartłomiej Pawłowski,
piłkarz Widzewa

na zgrupowanie do Turcji. Widzewiaczy będą zakwaterowani w Hotelu Bellis Deluxe w Belek i w tym czasie będą trenowali na boiskach w tym ośrodku wypoczynkowym.

Czerwono-biało-czerwoni rozegrają również cztery spotkania kontrolne: 12 stycznia z Universitateą Cluj (7. miejsce w rumuńskiej SuperLidze), 16 stycznia z Paksi FC (4. miejsce w węgierskiej Fizz Lidze) oraz 22 stycznia z Banikiem Ostrawa (14. miejsce w czeskiej Chance Lidze) i ekstraklasowym Zagłębiem Lubin.

23 stycznia drużyna wróci do Polski.

Boniek o Grosickim



Kamil Grosicki
i Zbigniew Boniek

Jan Hofman

Kamil Grosicki wciąż nie podjął decyzji dotyczącej swojej przyszłości w Pogoni Szczecin.

Wiele mówi się o tym, że piłkarski reprezentant Polski może trafić do Widzewa. Sytuację Grosickiego skomentował Zbigniew Boniek.

Widzew traktuje pozyskanie reprezentanta Polski jako poważną opcję. Nie chce jednak płacić Pogoni Szczecin za transfer Grosickiego (umowa wygasa z końcem sezonu).

Zbigniew Boniek tak pisze w tej sprawie. - Uważam, że dla samego Kamila Grosickiego kontynuowanie gry i zakończenie kariery w Pogoni Szczecin, która go lubi, która go szanuje i która ma niego pomysł po zakończeniu kariery, byłaby większym gwarantem stabilności niż pogranie rok-półtora w innym klubie. Natomiast nie dziwiłbym się wcale, gdyby przy impasie, który powstał na li-

nii Grosicki - Pogoń, do gry miał wejść Widzew.

- Bo Widzew, jak mówią Robert Dobrzycki, liczy przede wszystkim na jakość tu i teraz, a nie na potencjalną wartość pod kątem sprzedaży piłkarzy ściąganych do klubu. A na tu i teraz Grosicki jest znakomitą opcją. Co robi więc ostatecznie Widzew? Tego nie wiem, bo nie jestem bezpośrednio włączony w proces decyzyjny. Jak wszyscy - czytam i analizuję co się dzieje.

Właściciel Pogoni napisał na platformie X: - 2,5 roku temu, kiedy miał 34 lata podpisał dobrą umowę. Zarabia 160 tys. złotych miesięcznie. Dziś jest znacznie starszy (37 lat), a pod koniec umowy będzie 38-latkami. Oczekuje nowej, dwuletniej umowy ze znaczną podwyżką pensji, do poziomu 250 tys. złotych miesięcznie oraz premią za podpis w wysokości dwóch milionów złotych. Łącznie daje to około 8 mln złotych na przestrzeni dwóch lat. Nie zgodzę się na taki kontrakt.

Teklić wypożyczony z Widzewa do NK Osijek

Jan Hofman

Tonio Teklić zostali wypożyczony z Widzewa. Będzie teraz piłkarzem do zespołu NK Osijek.

26-letni pomocnik będzie teraz grał w dziesiątej drużynie chorwackiej ligi, gdzie spędzi resztę sezonu. Chorwat trafił do Widzewa z tureckiego Trabzonspor na zasadzie wolnego transferu podczas ostatniego letniego okienka transferowego. Teklić związał się z łódzkim zespołem kontraktem ważnym do 2029 roku.

W barwach czterokrotnego Mistrza Polski zadebiutował w 4. kolejce ekstraklasy w meczu przeciwko Wiśle Płock. W sumie w sezonie 2025/26 wystąpił w dziewięciu spotkaniach, włączając rozgrywki Pucharu Polski.

Teklić przenosi się do zespołu NK Osijek, który zajmuje 10. miejsce w chorwackiej ekstraklasie. Jego trenerem jest były szkoleniowiec Widzewa - Željko Sopić. Wypożyczenie obowiązuje do końca sezonu i zawiera opcję wykupu po zakończeniu rozgrywek.



Tonio Teklić

MA 45 LAT I NADAL CHCĄ GO MIEĆ W ZAWODOWEJ DRUŻYNIE

Jan Hofman

45-letni bramkarz Fabio podpisał kontrakt z klubem Fluminense Rio de Janeiro, który ma obowiązywać do grudnia 2027 r. i może ulec przedłużeniu.

Tym samym brazylijski piłkarz, który rozpoczął właśnie 29. rok zawodowej kariery, będzie śrubował należący do niego rekord świata w liczbie występów.

Fabio Deivson Lopes Maciel ma na koncie 1426 spotkań w karierze w seniorskich zespołach Uniao Bandeirante (23), Athletico Paranaense (16), Vasco da Gama (150), Cruzeiro (976) i Fluminense, w którym występuje od 2022 roku. Jest podstawowym graczem zespołu z Rio de Janeiro, w bramce którego stał już w 261 meczach.

W sierpniu 2025 roku pobił światowy rekord w liczbie rozegranych spotkań, należący od wielu lat do słynnego angielskiego bramkarza Petera Shiltona (1390).

Rekord padł podczas rewanżowego meczu 1/8 finału Copa Sudamericana (południowo-



Fabio Deivson
Lopes Maciel

amerykańskiego odpowiednika Ligi Europy) z kolumbijską drużyną America Cali. Brazylijski bramkarz uczcił go czystym kontem, wygraną 2:0 i awansem do ćwierćfinału (4-1 w dwumeczu).

Peter Shilton, który grał w latach 1966-1997 (m.in. w meczu z Polską na Wembley w 1973 roku), był uznawany za rekordzistę w liczbie rozegranych meczów piłkarskich, choć ich liczba jest kwestionowana. Księga Rekordów Guinnessa i wiele stron statystycznych informują, że liczba ta wynosi 1390, ale sam Anglik na swoim profilu X podaje 1387.

Arka już trenuje



Piłkarze Arki

Jan Hofman

Bez pięciu piłkarzy Arka rozpoczęła w sobotę przygotowania do rundy wiosennej ekstraklasy.

W inauguracyjnych zajęciach gdyńskiego beniaminka wzięło udział 20 zawodników, w tym gronie był także pozyskany w grudniu łotewski napastnik Vladislav Gutkovskis.

30-letni łotewski napastnik, który podpisał kontrakt do 30 czerwca 2027 roku, występował ostatnio w wicemistrzu Korei Południowej Daejeon Citizen. Z drużyną będzie także trenować 19-letni skrzydłowy Oskar Kubiak i niewykłuczone, że jego wypożyczenie do Sokoła Kleczew zostanie skrócone. Ponadto bliski przejścia nad morze jest również obroń-

ca Rakowa Częstochowa Ariel Mosór.

W przerwie zimowej z zespołu odszedł hiszpański napastnik Diego Percan, który trafił do występującej w drugiej lidze Cordoby. Gdyński szkolenowiec nie zamierza także korzystać w rundzie wiosennej z usług Szymona Sobczaka, Marcela Predenkiewicza, Hide Vitalucciego, Adama Ratajczyka i Przemysława Stolca.

We wtorek żółto-niebiescy wyjadą na zgrupowanie do Turcji. W Larze będą przebywać do 22 stycznia i rozegrają cztery mecze kontrolne.

Po rundzie jesiennej Gdynianie z dorobkiem 21 punktów plasują się na 12. pozycji. Beniaminek ma jednak tylko „oczko” przewagi nad strefą spadkową.

Papszun układa Legię po swojemu



Arkadiusz
Malarz

Tego należało się spodziewać. Marek Papszun, który 19 grudnia został oficjalnie ogłoszony trenerem Legii Warszawa, układa klubowe sprawy po swojemu.

Jan Hofman

Nowy trener drużyny z Łazienkowskiej nadal kompletuje swój sztab i wiadomo już, kto na pewno nie zostanie dalej w stolicy.

Zakończył współpracę z trenerem bramkarzy Arkadiuszem Malarzem (był kiedyś bramkarzem ŁKS) i asystentem trenera Grzegorzem Mokrym. Malarz pełnił ostatnio rolę trenera bramkarzy od 2022 roku,

a wcześniej w latach 2015-2019 był związany z Legią jako zawodnik, zdobywając wiele tytułów i występując m.in. w Lidze Mistrzów UEFA.

Trener Grzegorz Mokry dołączył do sztabu w roli asystenta w czerwcu 2024 roku. Obaj szkoleniowcy mieli udział w zdobyciu Pucharu Polski i Superpucharu oraz grze w fazie pucharowej Ligi Konferencji UEFA.

Wiele wskazuje na to, że część asystentów trenera



Marek Papszun, jest
już trenerem Legii.

FOT. SYLVIA DĄBROWA

przyjdzie do Legii z Rakowa Częstochowa. Chodzi o Artura Węska (asystent), Michała Garnysa (trener przygotowania fizycznego), Pawła Frelika (psycholog) oraz Łukasza Cebulę (analityk). Klub spod Jasnej Góry pożegnał już swoich trenerów, lecz nadal brakuje oficjalnej informacji z Legii. Do sztabu Papszuna ma też dołączyć Marek Wasiluk.

Noah Weisshaupt został przed sezonem wypożyczony z SC Freiburg do Legii Warsza-

wa. Jest jednak kompletnym rozczarowaniem, co pokazują jego statystyki. Dziennik „Bild” ujawnił, że piłkarz niespodziewanie może wrócić do Niemiec. Chętny na jego sprowadzenie jest Hannover 96.

To nie pierwszy piłkarz, o którym mówi się w ostatnich dniach, że odejdzie z Legii po przyjeździe Marka Papszuna. Niedawno wypłynęły informacje, że jak najszybciej zmienić pracodawcę chce Radovan Pankov.

Drużyna Korony jest już w Turcji

Jan Hofman

Piłkarze Korony Kielce już w piątek rozpoczęli przygotowania do rundy wiosennej ekstraklasy.

Dzień później zespół wyleciał na trzytygodniowe zgrupowanie do Turcji, gdzie rozegra cztery gry kontrolne. Podopieczni trenera Jacka Zielińskiego będą trenowali w Antalyi.

W 29-osobowej kadrze zabrakło miejsca dla Miłosza Strzebońskiego, Jakuba Kowalskiego i Radosława Sewerysia. Wszyscy mają zostać wypożyczeni.

Jak na razie Korona dokonała jednego zimowego transferu. Do Kielc trafił były reprezentant Polski Mariusz Stepiński. 30-letni napastnik reprezentował ostatnio barwy Omonii Nikozja. Zieliński nie ukrywał, że z tym transferem wiąże nadzieje.

W Turcji Korona rozegra cztery gry kontrolne: z CSKA Sofia (13 stycznia), Spartakiem Trnawa (17), Dynamem Kijów (20) i Vojvodiną Nowy Sad (23). Po powrocie z zagranicznego zgrupowania zespół przez tydzień trenował będzie w własnych obiektach.



Mariusz Stepiński

FOT. PAB/PiOTR POLAK

ŁKS nie jest biedny, piłkarze dobrze zarabiają

Jan Tomaszewski, były bramkarz piłkarskiej reprezentacji Polski i drużyny ŁKS, wypowiedział się na temat finansowych możliwości klubu z Al. Unii.

Jan Hofman

Tomaszewski w wywiadzie dla „Dziennika Łódzkiego” rzekł: - ŁKS nie ma pieniędzy, a kto nie ma miedzi to w domu siedzi!

- Sprawę wejścia do ekstraklasy trzeba weryfikować poprzez pieniądze - dodał. - Mam nadzieję, że jednak ŁKS znajdzie się wśród pierwszych sześciu drużyn i powalczy o ekstraklasę. Życzę im z całego serca, by wygrali baraż. Na pewno spośród tych drużyn walczących o awans ŁKS będzie najbiedniejszy. Czasami biedni też wygrywają.

Popytaliśmy o tę kwestię tu i ówdzie, i wyszło nam na to, że popularny Tomek jest w dużym błędzie. ŁKS jednym z najlepiej, jak nie najlepiej, płaconym klubem w pierwszej lidze. Większość piłkarzy żyje jak przyszłowie pączki w maśle.

Wróble na dach ćwierkają, że Bastien Toma zarabia w ŁKS najlepiej, a jego miesięczna pensja oscyluje w granicach 120 tysięcy złotych. I warto w tym miejscu przypomnieć, że etkaesiacy rywalizację o je-



Bastien Toma zarabia w ŁKS najlepiej.

go podpis na kontrakcie wygrał, między innymi, z Jagiellonią Białostok, co w podcaście Ofensywni zdradził Łukasz Olkiewicz. Duma Podlasia nie była skłonna zaoferować mu takich pieniędzy, które otrzymuje on aktualnie w ŁKS.

Nieoficjalnie mówi się, że Artur Craciun, reprezentant Mołdawii, który w poprzednim sezonie nie zdołał utrzymać w ekstraklasie Puszczy Niepołomice, zarabia miesięcznie w łódzkim klubie przeszło 80 tysięcy złotych!

Przypomnijmy jeszcze, że w czerwcu Wisła Kraków pra-

cowiała nad transferem Serhija Krykuna, ale ten ostatecznie trafi do ŁKS. Dlaczego? Odpowiedź wydaje się prosta. Kulisy nieudanej transakcji Wisły odkrył Piotr Potępa, który ujawnił oczekiwane wynagrodzenie Krykuna. Skrzydłowy chciał zarabiać w Krakowie aż 60 tysięcy złotych miesięcznie, co spotkało się z odmową tamtejszych władz. I wychodzi na to, że łódzkich działaczy ta kwota nie przeraziła!

Oczywiście zupełnie inna sprawa to to, czy ci piłkarze zasługują na taką kasę! Ale na to pytanie musi już sobie sam od-

powiedzieć Dariusz Melon, większościowy właściciel piłkarskiego interesu z Al. Unii.

Piłkarze ŁKS dziś przygotowani do wiosennej części rozgrywek. Tak jak w poprzednich latach drużyna ma w planie zgrupowanie oraz cztery mecze sparingowe.

Nie można wykluczyć, że na poniedziałkowych zajęciach ŁKS pojawia się Hide Vitalucci. Japończyk z włoskim paszportem nie znalazł uznania w oczach szkoleniowca ekstraklasowej Arki Gdynia i ma zostać wypożyczony do łódzkiej drużyny.

GOLE ROBERTA LEWANDOWSKIEGO I PRZEMYSŁAWA FRANKOWSKIEGO

Jan Hofman

Robert Lewandowski zdobył swojego dziewiątego gola w tym sezonie piłkarskiej ekstraklasy Hiszpanii, a Barcelona wygrała w derbach stolicy Katalonii z Espanyolem 2:0 w 18. kolejce.

To dziewiąte z rzędu zwycięstwo obrońców tytułu w tych rozgrywkach.

Lewandowski pojawił się na placu gry w 64. minucie, a do siatki trafił w 90. minucie. Cztery minuty wcześniej prowadzenie gościom dał technicznym uderzeniem sprzed pola karnego Dani Olmo. Bohaterem Barcelony był jednak przede wszystkim bramkarz Joan Garcia, sprowadzony latem właśnie z Espanyolu, który uratował swoją drużynę w kilku groźnych sytuacjach.

Z ławki rezerwowych mecz oglądali m.in. jego zmiennicy: Wojciech Szczęsny i Niemiec Marc-Andre ter Stegen.

Najwięcej goli w La Liga w tym sezonie ma Francuz Kylian Mbappe z Realu Madryt - 18. Lewandowski z dziewięcioma trafieniami zajmuje trzecie miej-



Robert Lewandowski

sce w klasyfikacji strzelców, ex aequo z Kosowianinem Vedatem Muriqim z Mallorki.

● Piłkarze Rennes pokonali na wyjeździe Lille 2:0 w 17. kolejce francuskiej ekstraklasy, a jedną z bramek zdobył reprezentant Polski Przemysław Frankowski. To jego pierwsze trafienie dla klubu, do którego jest wypożyczony z Galatasarayu Stambuł.

Frankowski rozegrał całe spotkanie, a do siatki trafił w 49 minucie, dając gościom prowadzenie 1:0, a podwyższył je Quentin Merlin (56). Rennes z 30 punktami jest szóste, a Lille ma o dwa więcej i jest czwarte.

Polacy widoczni w Serie A



Giorgio Scalvini zdobywa gola dla Atalanty.

Jan Hofman

Atalanta, w której 60 minut rozegrał Nicola Zalewski, pokonała w Bergamo Romę 1:0 w 18. kolejce piłkarskiej ekstraklasy Włoch.

W drużynie gości do końca pierwszej połowy grał Jan Ziółkowski. Zwycięską bramkę użyskał Giorgio Scalvini (12). Trenerem gości jest Gian Piero Gasperini, który jeszcze w poprzednim sezonie prowadził klub z Bergamo.

Atalanta powiększyła dorobek do 25 punktów i jest na ósmej pozycji. Roma ma 33 pkt i jest piąta.

W trzech z czterech wcześniejszych meczów padły remisy 1:1. Takim wynikiem zakończyło się m.in. spotkanie Sassuolo z Parmą, w którym asystę w barwach gospodarzy miał Sebastian Walukiewicz, a w kadrze

gości zabrakło Adriana Benedyczaka.

Remis 1:1 był też w starciach Genoi z Pisą oraz Juventusowi Turynu z Lecce. Jedynie Como zdołało wygrać z Udinese 1:0, a w pokonanej drużynie 74 minuty rozegrał Jakub Piotrowski.

W Turynie gospodarze mieli dużą szansę zwyciężyć, ale z rzutu karnego pomylił się Kanadyjczyk Jonathan David. Juventus z 33 punktami pozostał na piątym miejscu, a Lecce ma 17 pkt i jest na 16. pozycji.

Po raz pierwszy od kilkunastu miesięcy w kadrze Lecce znalazł się Filip Marchwiński, który obejrzał całe spotkanie z ławki rezerwowych. Polak w styczniu ubiegłego roku doznał poważnej kontuzji kolana, a ostatni oficjalny mecz rozegrał w październiku 2024 - w eliminacjach mistrzostw Europy.

Senegal i Mali zmierzą się w ćwierćfinale

Jan Hofman

Senegal pokonał w Tangerze Sudan 3:1, a Mali wygrało w Casablance z Tunezją po rzutach karnych w pierwszych meczach 1/8 finału rozgrywanego w Maroku piłkarskiego Pucharu Narodów Afryki.

Zwycięzcy tych spotkań zmierzą się ze sobą w ćwierćfinale w piątek w Tangerze.

Dwa gole dla Senegalu zdobył Pape Gueye (29 i 45+3), a jednego dołożył Ibrahim

Mbaye (77). Jednak to rywale pierwsi trafili do siatki - prowadzenie niedługo po rozpoczęciu spotkania dał im Aamir Abdallah (6).

„Lwy Terangi” musiały radzić sobie bez swojego obrońcy i kapitana Kalidou Koulibaly’ego, który pauzował za czerwoną kartkę z ostatniego meczu fazy grupowej.

Mali od 26. minuty grało w dziesiątkę po czerwonej kartce dla obrońcy Woyo Coulibaly’ego, ale długo potrafiło przeciwstawić się grającym w przewadze Tunezjczykom.

Faworyci cios zadali dopiero w końcówce, kiedy do siatki trafił Firas Chaouat (88.).

Okazało się jednak, że to nie był koniec emocji - tuż przed końcem drugiej połowy z rzutu karnego do wyrównania doprowadził Lassine Sinayoko (90+6.) i konieczna była dogrywka. Ponieważ w niej gole nie padły, sędzia zarządził konkurs rzutów karnych, a w nich Mali zwyciężyło 3-2.

Tunezja może być rywalem Polski w tegorocznych mistrzostwach świata w USA, Kanadzie i Meksyku.



El Bilal Toure, piłkarz Mali

TENISOWY UNITED CUP. DZIŚ GRA POLSKA DRUŻYNA

Jan Hofman

Niemcy pokonały Holandię 3:0 w swoim pierwszym meczu grupy F tenisowego turnieju United Cup w Australii.

Polska, w której składzie są m.in. Iga Świątek i Hubert Hurkacz, z Niemcami zmierzy się dziś (początek o godz. 7.30), a z Holandią w środę.

Liderem Niemiec jest trzeci w światowym rankingu tenisistów Alexander Zverev. Bez większych problemów pokonał Tallona Griekspoor 7:5, 6:0.

Eva Lys wygrała z Suzan Lamens 6:2, 6:2, a para miksowa Zverev, Laura Siegemund pokonała Griekspoor i Demi Schuurs 6:3, 6:2.

W grupie E drugiej porażki doznała Japonia. Najpierw uległa Grecji 0:3, a w niedzielę Wielkiej Brytanii 1:2 i pożegnała się z turniejem.

W Sydney i Perth rywalizuje 18 drużyn, podzielonych na sześć grup po trzy zespoły. Grupy A, C i E grają w Perth, pozostałe, w tym „polska” - w Sydney. To oznacza, że biało-czerwoni w przypadku



Alexander Zverev

awansu do fazy finałowej, która również zostanie rozegrana w tym mieście, nie będą musieli się przemieszczać.

Zwycięzcy grup awansują do ćwierćfinałów, podobnie jak po jednej najlepszej drużynie z drugich miejsc w obu miastach.

Kamil Majchrzak był trzy piłki od celu, ale nie przeszedł kwalifikacji do zawodów ATP 250 na kortach twardych w Brisbane. W niedzielnym finale eliminacji polski tenisista przegrał z Francuzem Quentinem Halyssem 6:1, 6:7(5), 4:6. Majchrzak zakończył poprzedni sezon na 62. miejscu w rankingu ATP.

Z zimowych aren



Maryna Gąsienica-Daniel

Jan Hofman

Maryna Gąsienica-Daniel zajęła siódme miejsce w slalomie gigantów alpejskiego Pucharu Świata w Kranjskiej Gorze.

Zwyciężyła Szwajcarka Camille Rast, wyprzedzając Austriaczkę Julię Scheib oraz Amerykankę Paulę Moltzan.

Piątą była słynna Amerykanka Mikaela Shiffrin.

● Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska, Felix Pigeon i Michał Niewiński będą reprezentować Polskę w short tracku w rozpoczynających się 6 lutego igrzyskach olimpijskich Mediolan-Cortina d'Ampezzo - zdecydował Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego.

Walka o medale igrzysk w tej dyscyplinie toczyć się będzie między 10 a 20 lutego.

● Finka Jasmi Joensuu i lider klasyfikacji generalnej PŚ i Tour de Ski, broniący Kryształowej Kuli Norweg Johannes Hoesflot Klaebo byli najszybsi w sprincie techniką klasyczną w zawodach Tour de Ski we włoskim Dobbiaco (Toblach). Polacy Monika Skinder, Kamil Bury i Maciej Staręga odpadli w ćwierćfinałach.

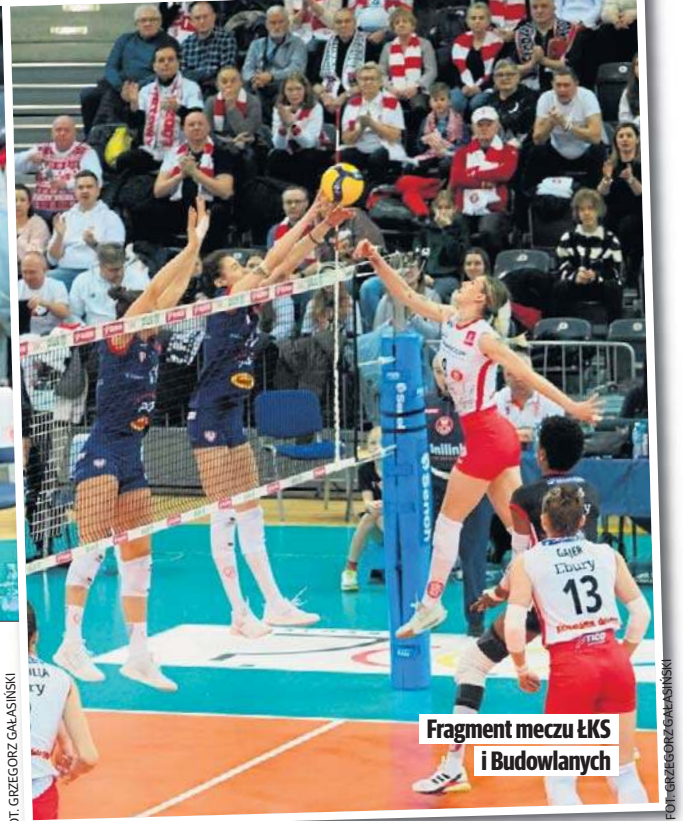
● Startujące w dwójce saneczkowej Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska zajęły dziewiąte miejsce w zawodach Pucharu Świata w lotewskiej Siguldzie. Polki powtórzyły wynik z poprzedniego startu w tym cyklu w Lake Placid.

W tej konkurencji wśród mężczyzn Wojciech Chmielewski i Michał Gancarczyk uplasowali się na 13. pozycji.

Budowlane w 1/4 finału Pucharu Polski



Trener Maciej Biernat i zawodniczki Budowlanych.



Fragment meczu ŁKS i Budowlanych

Siatkarskie derby Łodzi nie zawiodły. Były emocje i duża dramaturgia. ŁKS Commercecon przegrał 2:3 z PGE Budowlanymi w meczu 1/8 finału Pucharu Polski.

Jan Hofman

Po pierwszym secie, wygrany przez Budowlane do 15, wydawało się, że to będzie krótki pojedynek.

Jednak w drugiej odsłonie ekaesianki podniosły się i to one triumfowały. Łódzkie Wiewiory poszły za ciosem i także były górą w trzeciej partii. W czwartym secie znów brylowały Budowlane (wygrały do 15) i awansie decydował tie-break.

W tej części meczu trwała przy siatce twarda walka, ale

ostatecznie ze zwycięstwą cieszyli się podopieczni trenera Macieja Biernata.

ŁKS grał w tym meczu osłabiony, a przed meczem zamieścił taki komunikat:

„W najbliższych meczach - z PGE Budowlanymi Łódź oraz A. Carraro Imoco Conegliano - na boisku nie zobaczymy Anny Pawłowskiej. Nasza libero, u której wykryto zakażenie bakterią, przebywa w szpitalu i przechodzi leczenie oraz wszelkie niezbędne badania diagnostyczne.”

● **ŁKS Commercecon - PGE Budowlani 2:3 (15:25, 25:23, 25:22, 15:25, 12:15)**

ŁKS: Brambilla (23 pkt.), Obiała (12), Szczyrba (14), Nowak (2), Fayad (12), Gajer (3), Bidias (libero) oraz Stefanik (5), Kowalczyk Budowlani: Lelonkiewicz (6 pkt.), Planinsec (10), Buterez (8), Storck (10), Grabka (6), Damaske (17), Łysiak (libero) oraz Majkowska, Drużkowska (13), Honorio (11), Siuda.

Zwycięzca derbowego starcia w ćwierćfinale (21 stycznia) zagra z lepszym z pary SMS PZPS Szczyrk (I liga) - Lotto Chemik

Police, a to spotkanie zaplanowano na 14 stycznia.

Wyniki innych spotkań ćwierćfinałowych PP:

BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała - UNI Opole 3:1, Netland MKS Kalisz - KSG Warszawa 3:0, DevelopRes Rzeszów - Sokół & Hagic Mogilno 3:1.

Już 7 i 8 lutego w Elblągu cztery ekipy będą walczyć o pierwsze trofeum w 2026 roku. W turnieju finałowym o Puchar Polski zmierzą się cztery najlepsze drużyny z eliminacji, a tytułu broni KS DevelopRes Rzeszów.

Sportowe wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Prowadzący w tabeli angielskiej ekstraklasy piłkarze Arsenalu Londyn pokonali na wyjeździe AFC Bournemouth 3:2 w 20. kolejce.

Swoje spotkanie wygrała także Aston Villa, która awansowała na pozycję wicelidera. Przy jednej z jej bramek w meczu z Nottingham Forest (3:1) asystował Matty Cash.

● Dominik Olszowy (Rieju) zajął 10. miejsce w drugiej imprezie cyklu motocyklowych mi-

strzostw świata FIM w SuperEnduro w sezonie 2025/26. Drugi ze startujących w Riesie (Niemcy) Polaków, Aleksander Gotkowski (Suzuki) był 14. Zawody wygrał Brytyjczyk Billy Bolt (Husqvarna).

● Dwukrotna mistrzyni igrzysk (2024) i świata (2025) na 5000 i 10000 m Kenijka Beatrice Chebet nie przyjedzie do Torunia na Halowe Mistrzostwa Świata w lekkoatletyce i opuści cały sezon. 25-latką poinformowała, że spodziewa się dziecka.

● Koszykarze San Antonio Spurs przegrali u siebie z Port-

land Trail Blazers 110:115 w jednym ze spotkań ligi NBA. To ich dziesiąta porażka w sezonie. W zespole gospodarzy cały mecz na ławce rezerwowych kolejny raz przesiedział reprezentant Polski Jeremy Sochan.

● Hokeiści Colorado Avalanche wygrali dziesiąty z rzędu mecz w lidze NHL. Tym razem pokonali na wyjeździe Carolina Hurricanes 5:3 (po dwóch tercjach przegrywali 1:3). Z siódmej kolejnej wygranej cieszyła się ekipa Tampa Bay Lightning, która także na wyjeździe pokonała San Jose Sharks 7:3.



Dominik Olszowy

Kot oczarował olimpijczyków

41. Bieg Sylwestrowy już za nami. Czas na krótkie podsumowanie.

Jan Hofman

Mimo zmiennej pogody (mróz i padający śnieg) na starcie stanęło ponad 800 miłośników biegania.

Tradycją tego biegu są uczestnicy biegnący w przebraniu, za najatrakcyjniejszy strój w tym roku, kapituła złożona z łódzkich olimpijczyków wybrała postać biegnącą w stroju kota, a była nią Kamila Krauze Pyrgiel.

Zwycięzcy biegu na 10 km Dominika Wiecha (Oriental Łódź) otrzymała puchar marszałka województwa łódzkiego Joanny Skrzydlewskiej, a zwycięzca Grzegorz Petrusiewicz (KS Dynamic Łódź), otrzymał puchar prezydenta Łodzi Hanny Zdanowskiej.

Zwycięzcami w biegu młodzieżowym na 2 km zostali Blanka Chałupka (Azymut Pabianice) i Kordian Jadczak (LKS Kolutzki) otrzymując puchary prezesa Regionalnej Rady Olimpijskiej w Łodzi Mieczysława Nowickiego.

Dla pozostałej piątki w kat. dziewcząt i chłopców puchary ufundował Łódzki Szkolny Związek Sportowy, które wjechał Prezes Sylwester Pawłowski. W biegu VIP na 1 km wystartowało wiele znanych postaci ze świata sportu, polityki i biznesu, zwyciężyła Wanda Panfil mistrzyni świata w maratonie z Tokio 1991r. Organizatorzy nagrodzili również uczestnika biegu na 10 km, który zajął 41 miejsce, a był nim Krzysztof Halka.

W kategorii na najlepszą studentkę i studenta zwyciężyli, Sara Robaszkiewicz i Bartłomiej Lewocha, otrzymując puchary prezesa AZS Łódź Lecha Leszczyńskiego. Najstarszą uczestniczką i uczestnikiem biegu byli, Małgorzata Frankenberg i Andrzej Dominiak.

Nagrody zwycięzcom na 10 km wręczyli Luiza Staszczak-Gąsiorek, dyrektor Departamentu Sportu i Turystyki UM, Marta Górską-Han, dyrektor Wydziału Sportu UMŁ, prezes Regionalnej Rady Olimpijskiej w Łodzi Mieczysław Nowicki

oraz Maciej Riemer Radny Sejmiku Województwa Łódzkiego.

Złoty medal Towarzystwa Olimpijczyków Polskich z rąk prezesa TOP Mieczysława Nowickiego otrzymał Mieczysław Szymajda trener, wychowawca wielu pokoleń świetnych sportowców w tym złotego medalisty z Soczi Zbigniewa Bródki (łyżwiarstwo szybkie)

Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe medale i mogli posilić się gorącym żurkiem lub kiełbasą z grilla. Wśród wszystkich uczestników biegu na 10km rozlosowano liczne nagrody rzeczowe ufundowane przez organizatorów i sponsorów biegu. Między innymi weekend ze śniadaniem dla dwóch osób w hotelu „Daria” (Dworek Myśliwski) ufundował właściciel Jarosław Filipiak Jak co roku studenci Politechniki Łódzkiej zabezpieczali wolontariat przy biegu. Nad organizacją biegu czuwał dyrektor biegu Gabriel Kabza z Regionalnej Rady Olimpijskiej w Łodzi.



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI



Dobrze, że zamiast szampana było powietrze.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Polak bez medalu, ale sporo zarobił

Jan Hofman

Krzysztof Ratajski przegrał z Anglikiem Lukiem Littlerem 0:5 w ćwierćfinale odbywających się w Londynie mistrzostw świata w darcie.

Obchodzący w miniony czwartek 49. urodziny Polak, po raz drugi w karierze, po pięciu latach, dotarł do tej rundy najważniejszej imprezy.

Nie był to dobry występ naszego zawodnika, choć trzeba przyznać, że zmierzył się on z najtrudniejszym rywalem na jakiego mógł trafić.

To był pojedynek „Dawida z Goliatem”. Rywal (obronił tytuł, w finale pokonał Holendra Giana van Veena 7:1), chociaż jest młodszy od Polaka dokładnie o 30 lat, to przed rokiem został najmłodszym mistrzem świata w historii.

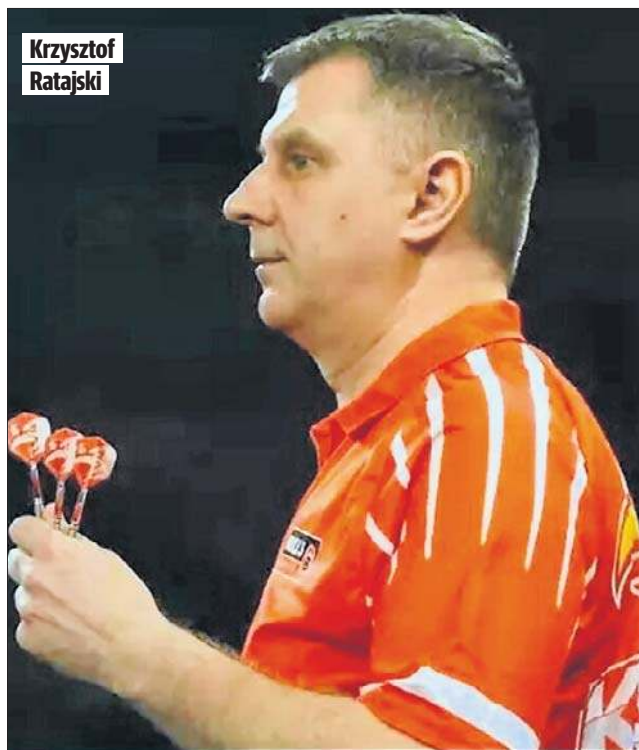
Mimo, że Ratajskiemu nie udało się ustanowić najlepsze-

go wyniku w karierze, to i tak Polak zarobił ogromne pieniądze.

49-latek zainkasował łącznie 100 tys. funtów, czyli ok. 485 tys. zł. Jest to aż dwukrotnie wyższa kwota, niż cztery lata temu, kiedy również doszedł on do ćwierćfinału MŚ.

Pula nagród tegorocznych mistrzostw świata wynosi pięć milionów funtów, czyli ponad 24 miliony złotych. Triumfator dostanie milion funtów (ok. 4,8 mln zł), natomiast finalista 400 tys. funtów (ok. 1,9 mln zł). Ponadto w turnieju obowiązuje bonus w wysokości 60 tys. funtów za dziewięciolatkowego legę.

To właśnie m.in. za sprawą Ratajskiego dart jest w Polsce coraz popularniejszy. Wielu rodaków po raz pierwszy usłyszało o „The Polish Eagle” na przełomie 2020 i 2021 roku. Osiągnął wówczas historyczny sukces, docierając do ćwierćfinału mistrzostw świata PDC.



Krzysztof Ratajski

FOT. SHANE HEALEY/WIMAGO

Nie żyje Robert Wolski, olimpijczyk z naszego regionu

Jan Hofman

W piątek, w wieku 43 lat, zmarł skoczek wzwyż Robert Wolski, uczestnik igrzysk olimpijskich w Atenach w 2004 roku.

Olimpijczyk, urodzony w Łęczycy, miał 26 grudnia wypadek samochodowy i walczą o życie na oddziale intensywnej terapii w szpitalu wojewódzkim im. Mikołaja Kopernika w Łodzi. Niestety, przegrał tę walkę.

„Z niewyobrażalnym bólem przekazuję, że mój brat, Robert Wolski odszedł. Sport był jego życiem, a determinacja i dobroć inspirowały wielu. Na zawsze w naszych sercach. Prosimy o ciszę i zrozumienie” - napisała na Facebooku Oliwia Wolska, jego siostra.

Robert Wolski reprezentował klub MKLA Łęczycza.

W 2004 roku został mistrzem Polski na stadionie, a dwa lata później championem kraju w hali. Uczestniczył też w mistrzostwach świata i Europy. Jego rekord życiowy wynosił 2,31 to ósmy wynik w historii polskiego skoku wzwyż.



Robert Wolski

FOT. RADEK PIETRUSZYKA

Poniedziałek



5

stycznia 2026

DZIS IMIENINY OBCHODZĄ Edward, Emilian, Szymon, Jan, Amelia, Marcelina, Piotr, Roger.

HOROSKOP

Baran

(21.03-19.04) Pewna osoba, do której masz słabość, bardzo bruździ Ci w interesach. Zrób z tym coś jak najszybciej.

Byk

(20.04-22.05) Dla swoich przyszłych przedsięwzięć musisz pozyskać szerokie grono zwolenników. To zaprocentuje.

Bliznięta

(23.05-21.06) We znaki dadzą Ci się kłopoty zdrowotne. Przyplączę się infekcja. Ale i tak będziesz musiał wykonywać obowiązki.

Rak

(22.06-22.07) Nie pozwól sobie na kaprysy i kłótnie, nawet jeśli ktoś sprowokuje Cię. Zdobądź się na od odkładaną rozmowę.

Lew

(23.07-23.08) Nie unos się gniewem ani honorem. Zgódź się na spotkanie, o które ktoś już od dawna zabiega.

Panna

(24.08-22.09) Ogarnie Cię dziś klasyczna głupawka i to w momencie, kiedy trzeba będzie zachować godność i powagę.

Waga

(23.09-22.10) Nie ograniczaj swojego życia tylko do pracy. Obowiązki wykonuj solidnie, ale postaraj się znaleźć czas dla siebie.

Skorpion

(23.10-21.11) Bez pożyczki nie będziesz miał tego o czym marzysz. Nie wahaj się. Idź do banku i ciesz się z zakupu.

Strzelec

(22.11-21.12) Dziś raczej nie pozwalaj sobie na żadną improwizację. Musisz postępować metodycznie, zgodnie z zasadami.

Koziorożec

(22.12-19.01) Stracisz resztkę wpływów na kogoś. Nie rwij włosów z głowy. To byłoby do przewidzenia i musisz się z tym pogodzić.

Wodnik

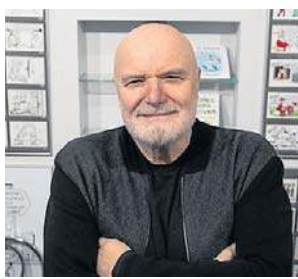
(20.01-18.02) Okaż wyrozumiałość i zacznijcie wszystko od nowa, ale postaw sprawę jasno - taka sytuacja nie może się już powtórzyć.

Ryby

(19.02-20.03) Nie powinienes godzić się na zatrucie Ci życia. Na zaczepki reaguj zdecydowanie, choć spokojnie.

ANDRZEJ MLECZKO

Rysownik kończy 77 lat, a 58 lat bokser Andrzej Gołota. W 1987 r. miała miejsce premiera filmu „Nad Niemnem” w reż. Zbigniewa Kuźmińskiego. W 2023 r. w Watykanie odbył się pogrzeb papieża Benedykta XVI. Jego ciało złożono w grotach watykańskich.



FOT. MICHAŁ MATYSIAK

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

max **-1°C**
min **-11°C**



Wtorek

max **-3°C**
min **-8°C**



Środa

max **-6°C**
min **-9°C**



Czwartek

max **-6°C**
min **-9°C**



Piątek

max **-1°C**
min **-6°C**



ZDJĘCIE DNIA



Morsowanie z siekierami na Stawach Jana.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

PIĘKNA HISTORIA W KOSMICZNYM WYMIARZE

Rok temu, 2 stycznia, Łodzianin Sławosław Uznański stał się Sławosławem Uznańskim-Wiśniewskim, po tym jak poślubił łódzką posłankę KO Aleksandrę Wiśniewską (po ślubie Uznańska-Wiśniewska). Potem poleciał w kosmos - jako 1. Łodzianin, 2. Polak i 743. Ziemię. I z tego powodu otrzymał tytuł Honorowego Obywatela

Miasta Łodzi. Potem oboje odwiedzili mnóstwo stacji telewizyjnych gdzie żona opowiadała o tym co mąż robił w kosmosie, a on opowiadał o tym jak smakują tam pierogi. A teraz - dokładnie rok po ślubie - państwo Uznański-Wiśniewscy ogłosili, że na wiosnę spodziewają się dziecka. Oprócz mnóstwa gratulacji i wyrazów sympatii pojawiły się i wyliczenia, czy dziecko zaistniało na świecie przed, czy po powrocie ojca z kosmosu (był

tam 20 dni - od 25 czerwca do 15 lipca). Co prawda państwo Uznański-Wiśniewscy wciąż nie mają jeszcze ani ławeczki w postaci rakiety kosmicznej na ulicy Piotrkowskiej, ani ich nazwiskiem nie została nazwana żadna ulica/plac/skwer w Łodzi, ale z pewnością jest to tylko kwestia czasu. No i z pewnością władze miasta zrobią wiele, by dziecko pary kosmicznego wymiaru przyszło na świat w Łodzi.

Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 1) producent bubli,
- 5) miejsce zbiorek naszych skautów,
- 9) magazyn czytany głównie przez panie,
- 10) szereg powtarzalnych czynności,
- 12) legowisko niedźwiedzia,
- 14) dowód niewinności podejrzanego,
- 15) trujący składnik eternitu,
- 16) żółty grzyb jadalny, ceniony przez grzybiarzy,
- 17) francuski pan feudalny,
- 18) rozpuszczalna kawa zbożowa,
- 19) Andora lub San Marino,
- 22) formacja Kamila Glika,
- 23) wzmianka w gazecie,
- 28) domowe ptactwo,
- 29) powieść o polowaniu na białego kaszalota,
- 30) wierny „towarzysz” w słoneczne dni,
- 31) napis na koszulce,
- 34) model Volkswagena,
- 38) część nośna spadochronu,
- 39) czasem niewarta wyprawki,
- 40) dramat z ariami,
- 41) rezultat meczu,
- 42) zagadka do rozwiązania.

Pionowo:

- 1) słaba jasność poranna,
- 2) choroba gardła związana z zapaleniem migdałków,
- 3) nagniotek na pięcie,
- 4) władca piekieł,
- 5) stolica Finlandii,
- 6) laska taternika,

1		2		3		4	■	■	5		6	7		8
	■		■		■	■	9			■	■		■	
	■		■	10		11		■	■	12	13		■	
14					■	15					■	16		
	■		■	17			■	■	18			■		■
19	20		21		■	22				■	23	24		25
■		■		■	26	■		■	■		■	27	■	
28				■	29			■				■	30	
■		■		■							■		■	
31		32		33							34	35		36
	■		■		■						■		■	
38											39			
	■		■		■						■		■	
40											■	41		
	■		■	42								■		■



- 7) zmyślony powód; kłamliwa wymówka,
- 8) obsługiwana przez kanoiera,
- 11) dzwonek w talii kart,
- 13) dymi na Sycylii,
- 20) ciastko z pysznym kremem,
- 21) egzotyczna przyprawa do piwa,
- 24) z przybitą żabką,
- 25) biała skała do pisania na tablicy,
- 26) mieszkał w grocie pod Wawelem,
- 27) haracz dla porywacza,
- 31) ladaco, nic dobrego,
- 32) drogocenna opaska na głowę,
- 33) wkład do kapitału spółki,
- 35) sypialnia waćpani,
- 36) nimfa, która wabiła śpiewem marynarzy,
- 37) zespół komórek w organizmie.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ:

GDY STYCZEŃ BURZLIWY Z SNIEGAMI LATO BURZLIWE Z DESZCZAMI

DZISIEJSZE ŚWIĘTA:

DZIEŃ BITEJ SMIETANY
DZIEŃ HIPNOTYZMU